Nr. 194 Łódź, Wtorek 18 lipca 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 40 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Gabinet pana Korfantego bez ministrów.

Jeszcze jedna próba medjacji przez Naczeln. państwa.

Strejk powszechny w Warszawie przeciw „rządowi wojny domowej".

Komunikat kancelarji cywilnej Belwederu prostuje kłamstwa posłów: Rosseta i Federowicza. — Komunikat stronnictw endeckich przyznaje się do kłamstw. — Minister Jastrzębski pośrednikiem pomiędzy Naczelnikiem państwa a grupami „centro-lewa" i „centro-prawa". — Odezwa zrzeszeń pracowniczych, nawołująca do akcji w obronie demokracji.

Dzień wczorajszy pana Korfantego niczem się nie różnił od poprzednich, zwanych formowaniem gabinetu.

Gabinet jest, ale ministrów niema.

W dniu wczorajszym otrzymał Korfanty jedną, ale wymowną depeszą od pana Wachowiaka, który do klubu NPR zatelegrafował, co następuje:

„Na telegraficzną propozycję p. Korfantego, abym objął w jego gabinecie tekę ministra pracy, odpowiedziałem dziś, również telegraficznie, odmową"

Komunikaty, zamieszczone w pismach prawicowych warszawskich, donoszą, obecnie że kandydaci do ważnych tek przyjadą dziś zrana do Warszawy, a z dwoma drugorzędnymi kandydatami pan Korfanty jeszcze konferuje. Wniosek z tego jest jasny, że żadnych ministrów pan Korfanty nie ma.

* * *

Wczoraj zrana powrócił z Brześcia pan Naczelnik państwa. Po południu kancelarja cywilna Naczelnika państwa ogłosiła następujący krótki komunikat:

„Odnośnie do komunikatu ogłoszonego w dziennikach dnia 16 b. m. przez stronnictwa, które spowodowały desygnację posła Korfantego na premjera, kancelarja cywilna Naczelnika państwa komunikuje, że kwestja niedokładności konstytucyjnych zasad, tworzenia rządu w Polsce, została zainicjowana i poruszana w mowie między Naczelnikiem państwa, a posłami Federowiczem i De Rossetem nie przez Naczelnika państwa, ale przez posła Rosseta. Naczelnik państwa w swoich rozważaniach sytuacji, przeprowadzonych w czasie rozmowy, kwestję tę całkowicie pominął".

Panowie Rosset i Federowicz ogłosili w organach endeckich jednocześnie komunikat długi treści następującej:

„W kilku pismach porannych (wczorajszych) zamieszczono informacje, pochodzące rzekomo ze sfer, zbliżonych do kół państwowych, które zawierają ustępy zgoła niezgodne z prawdą.

Przedewszystkiem wyjaśnić pragniemy pewne nieporozumienie. Nie czuliśmy się uprawnieni ogłaszać z rozmowy z p. Naczelnikiem państwa szczegółowego wywiadu. Treść rozmowy zakomunikowaliśmy naszym kolegom. Przy redakcji komunikatu uwzględniono wyraźnie konieczność przytoczenia tychże, a mianowicie wyjaśnienia przyczyn ewentualnego zamiaru p. Naczelnika państwa złożenia urzędu.

1) P. Naczelnik państwa wypowiedział się, iż postanowienie jego nieprzeszkadzania i odmowy współpracy z rządem jest niezależne od osoby premjera;

2) że uważa uchwałę z dn. 16 czerwca, dotyczącą komisji głównej, za przeszkodę do utworzenia przezeń gabinetu równowagi stronnictw.

Powyższe jest bezwzględnie zgodne z prawdą.

P. Naczelnik państwa na nasze zapytanie, czy zamiar współpracy z rządem i ewentualne opuszczenie stanowiska Naczelnika państwa, wywołane uchwałą komisji głównej czyni zależnem od osoby premjera, odpowiedział:

„Nie. Decyzja moja niezależna jest od osoby premjera. Nawet, gdyby był desygnowany największy mój przyjaciel, moje zasadnicze stanowisko nie uległoby żadnej zmianie".

Powyższe oświadczenie poprzedziła rozmowa o uchwale z dn. 16 czerwca, poruszona istotnie przez posła Rosseta, który wskazywał, że znajduje się ona w stadjum rozwiązania w komisji konstytucyjnej. Dłuższa rozmowa na ten temat stwierdziła w rezultacie, że p. Naczelnik państwa uważa uchwałę tę za przeszkodę w utworzeniu gabinetu równowagi bez zwycięzców i zwyciężonych.

Ustępy, odnoszące się do ewentualnej gotowości Naczelnika państwa podjęcia jeszcze jednej próby tworzenia rządu są zgodne z prawdą, natomiast przemilczano w komunikacie okoliczności, warunkujące omawianą ewentualną akcję Naczelnika państwa.

Zaznaczamy raz jeszcze, że rozmowa, jaką mieliśmy zaszczyt prowadzić z Naczelnikiem państwa, odbywała się w sposób i w tempie, który nie upoważniał nas do pomieszczenia poruszonych w niej potocznie spraw i poglądów p. Naczelnika państwa.

Nasz stosunek, zawsze lojalny do p. Naczelnika państwa, pozwalał przypuszczać, że rozmowa ma w niektórych momentach charakter bardziej prywatny, niż urzędowy. Po temu istnieją inne drogi, nawet nie takie, na jakie weszły „sfery, zbliżone do kół państwowych", a widocznie nie zupełnie blizkie.

Powyższe nasze wyjaśnienia, powtarzamy, dotyczą tylko wiarogodności faktów, przytoczonych, a przez nas zakomunikowanych.

W meritum zaś komunikatu, co w nim powinno być lub nie, nie wdajemy się, jest to bowiem sprawa ogółu większości stronnictw, nie zaś osobista. Podpisano: Federowicz, Rosset."

Z komunikatu tego wynika, że wbrew twierdzeniom, jakoby informacje z kół, zbliżonych do Belwederu, były niezgodne z prawdą, informacje te były zupełnie prawdziwe, zaś panowie Rosset i Federowicz w swoim nieudanym elaboracie tę prawdziwość potwierdzili, przyznając się jednocześnie, że zataili najważniejsze momenty z oświadczenia Naczelnika państwa, a mianowicie, że gotów jest on podjąć nowe próby medjacji.

Powoływanie się przez pana Rosset i Federowicza na to, że rozmowa miała charakter prywatny jest conajmniej śmiesznem, skoro sami pierwsi, wraz z resztą „centroprawu" ogłosili w niedzielę rano o treści rozmowy, niezgodny, zresztą, z prawdą komunikat.

* * *

W godzinach popołudniowych został przyjęty w Belwederze na posłuchaniu minister skarbu pan Jastrzębski. Z rozmowy, którą pan Jastrzębski odbył z Naczelnikiem państwa, wyjaśniło się, że Naczelnik państwa chętnieby wziął próbę medjacji za pośrednictwem pana Jastrzębskiego. Pan Jastrzębski zgodził się na podjęcie tej roli i z odpowiedniemi propozycjami zwrócił się do „centro-prawa" i do stronnictw lewicowych.

Stronnictwa „centro-prawa", po dłuższej naradzie, uchwaliły, że gotowe są przystąpić do prób medjacji, o ile ze strony lewicy na tę próbę będzie wyrażona zgoda. Ponieważ jednak o stanowisku lewicy na „centro-prawie" nic nie wiedziano, postanowiono dalsze obrady odbyć dziś o 10 i pół zrana.

Lewica na swojem zebraniu doszła do wniosku, że nie widzi powodów do zmiany swego stanowiska, dopóki pan Korfanty nie zrzekł się misji formowania gabinetu.

* * *

W kołach prawicowych utrzymują, że jednym z powodów zwłoki w tworzeniu gabinetu był wyjazd do Katowic obecnych ministrów. Natychmiast po ich powrocie, wczoraj w południe, p. Korfanty zwrócił się ponownie do pp. Marynowskiego i Kamieńskiego, prosząc o stanowczą odpowiedź. Odpowiedź nie [illegible]na, uważają jednak za pewne, że obaj ministrowie dadzą rezolucję odmowną. W razie odmowy pana Kamieńskiego, p. Korfanty zamierza podobno ofiarować tekę spraw wewnętrznych narodowo-demokratycznemu wojewodzie lwowskiemu Grabowskiemu, mimo, że wywołałoby to silne zadraśnięcie stosunków narodowościowych w Małopolsce Wschodniej.

Krążą dalej pogłoski, że p. Korfanty zdecydował się dopiero wczoraj na zwrócenie się do ministra spraw wojskowych generała Sosnkowskiego z propozycją pozostania w rządzie. Jak wiadomo, teka spraw wojskowych nie ma związku z politycznym charakterem rządu i dlatego nie jest wykluczone, że generał Sosnkowski zasadniczo nie odmówi. Koła prawicowe liczą się jednak, że może postawić pewne warunki, które będą dla p. Korfantego zbyt ciężkie i dla tego omawiają możliwość zwrócenia się z propozycją do generała Szeptyckiego, jakkolwiek trudno przypuścić, aby i gen. Szeptycki nie stawiał koniecznych warunków.

Pertraktacje z p. Plucińskim o tekę spraw zagranicznych, nie doprowadziły do żadnego rezultatu — prawdopodobnie — wobec przezorności, jaką objawia p. Pluciński, w angażowaniu się w niepewne stosunki. Wobec tego nabiera znów aktualności kandydatura prof. hrabiego Zółtowskiego z Poznania.

W kuluarach sejmu rozeszła się pogłoska, że p. Korfanty ma starać się o posłuchanie w Belwederze na dzisiejsze popołudnie. Zabiegi jego pokryte są w dalszym ciągu konspiracyjną tajemnicą. Mimo to wydaje się pewnem, że na posłuchaniu niemógłby przedłożyć żadnej poważnie i trwale skonstruowanej listy gabinetu. Zachodzi więc pytanie, czy p. Korfanty starałby się o posłuchanie, aby przedstawić Naczelnikowi państwa jakąkolwiek listę gabinetu, czy też dla zawiadomienia, że uformować go nie jest w stanie.

* * *

W związku z sytuacją polityczną stowarzyszenie urzędników państwowych, zrzeszenie pracowników biurowych kolei, zrzeszenie pracowników sądowych, związek kolejowy zjednoczenia zawodowego polskiego, związki zawodowe: nauczycielstwa, bankowców, handlowców, kolejarzy, pracowników miejskich, pracowników poczt, telegrafu i telefonów, woźnych państwowych i pracowników więziennych — ogłosiły wspólną deklarację, w której, między innemi, piszą:

„W momencie, grożącym daleko idącymi skutkami, ciężkiemi walkami wewnętrznemi, może ruiną państwa, demokracja zobowiązana jest do czujnej baczności. Stosunki polityczne wewnętrzne, wytworzone nieopatrznem, karygodnem postępowaniem szeregu stronnictw, mogą spowodować ustąpienie Naczelnika państwa. W walce społecznej, która się przygotowuje, obóz świata pracowniczego polskiego musi się opowiedzieć bezwzględnie i śmiało w obronie demokracji".

Odezwa kończy się, jak następuje:

„Wzywamy was, koledzy obywatele, do przeciwstawienia się reakcji, chcącej zburzyć państwo i uwstecznić jego rozwój!"

* * *

Zapowiedziany na dziś strejk powszechny w Warszawie, wobec tego, że pan Korfanty nie zrzekł się misji formowania gabinetu nie został odwołany.

* * *

Zapowiedziane na dziś na godzinę 4 po południu plenarne posiedzenie sejmu również nie zostało odwołane. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad ordynacją wyborczą.

Kronika polityki polskiej.

— Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, iż minister Narutowicz wystosował do rządu sowietów notę, złożoną charge d'affair, Oboleńskiemu, w Warszawie, w której minister Narutowicz zwraca uwagę rządowi sowietów na trudności i przeszkody, czynione przez prasę sowiecką w pracach mieszanej komisji granicznej.

Trójka... winowajców.

W czterdziestym czwartym dniu przesilenia ukazał się list posła profesora Witolda Kamienieckiego do prezydjum klubu p. Skulskiego. W liście tym, który nietylko prasa endecka, ale i tak zwana umiarkowana, jak „Kurjer Warszawski" przemilczała, między innemi powiedziano:

„...na miejscu centrum powstała w izbie pustka, akcja kompromisowa zawisła w powietrzu".

Na zdanie to trzeba zwrócić pilną uwagę, bo, nie mówiąc już o tem, że zawiera się w niem święta i złota prawda, jasna, jak dwa razy dwa jest cztery, prawda, o której winni byli wiedzieć i pamiętać wszyscy od 2 czerwca, ale znamienne są jeszcze dwie następujące okoliczności.

Ta prawda, zrozumiała i jasna dla wszystkich, została wygłoszona dopiero na czterdziesty czwarty dzień przesilenia. Dlaczego poseł Kamieniecki i inni, pretendujący do stanowiska pośrodkowego, centralnego prawdy tej nie widzieli i w myśl jej nie postępowali?

Dlaczego w czterdziestym czwartym dniu miał „odwagę" napisać to tylko jeden poseł? Dlaczego wreszcie głos jego przebrzmiał jak głos w pustyni?

Sama konieczność postawienia tych pytań jest dowodem, że jest moment tragiczny w naszej sytuacji. Na czem on polega?

Odpowiedź jasna. Zamiast centrum państwowego, na którem wszędzie i zawsze opiera się ewolucja polityczna, mamy centrum fałszywe. Powiedzmy wyraźnie: mamy grupę karjerowicza bez zasad i bez wiary, bez horyzontu politycznego, mamy grupę aptekarza łódzkiego p. Skulskiego.

Były burmistrz Łodzi z nominacji, którego mądrość polityczna polegała na tem, że potrafił stosować dobre zarządzenia gospodarcze okupantów tak, aby wszyscy jako tako byli zadowoleni, wyszedł na męża opatrznościowego. Brakowałoby zresztą parę lutów do tej „opatrznościowości", gdyby nie Klub Panów Kurkowych to jest Klub Pracy Konstytucyjnej. Trzeba wiedzieć, że Strzelcy Kurkowi, to jest klub arystokratycznych nemrodów krakowskich od pewnego czasu okrzyk: „niech żyje Naczelnik pastwa" zamienił na: „niech żyje Rzeczpospolita".

Stąd nowa orjentacja p. Federowicza, który obawiał się, że „orjentacja na Naczelnika państwa" pozbawi go kurkowych głosów przy wyborach do przyszłego sejmu.

Aby więc kurzym mózgom swoich klubmanów dogodzić ojciec miasta Krakowa poprowadził swoich kolegów kapeków na bezdroża Skulszczyzny. W tej podróży pp. Skulskiemu i Federowiczowi towarzyszy jeszcze poseł Rosset ze swoimi mieszczanami.

Całe to towarzystwo razem nazywa się umiarkowane, miarodajne żywioły centrum. Jest to oczywiste kłamstwo, które mści się na Polsce w okrutny sposób. Z tego kłamstwa rodzą się inne, jak np. twierdzenie p. Wojciecha Korfantego, że „porozumiał się z Naczelnikiem państwa", na którem to kłamstwie oparły się pierwsze dni „formowania gabinetu".

Kłamało się dalej, że ministrowie są gotowi, że gabinet lada chwila będzie gotów, że przeciwnikami gabinetu są tylko nacjonaliści żydowscy i niemieccy. Czego jeszcze, nie kłamano! Ale z kłamstwa nic się nie rodzi, prócz nowego fałszu.

I nie to jest tragedją, że trójka pp. Skulskiego, Federowicza i Rosseta dla swoich celów, czy przez krótkowidztwo daje się używać za narzędzie przez zdecydowanie reakcyjną endecję. Bo przecie tym trzem panom wolno dogadzać swoim „kurkom" jak im się podoba. Tragedja polega na tem, że znajduje się w ciągu 44 dni kikudziesięciu posłów, którzy aż do chwili listu posła Kamienieckiego ten fałsz powtarzają, jak za panią matką pacierz. A kiedy wreszcie rozległ się odgłos prawdy, to trzeba paru dni, ażeby przez zatkane uszy doszedł on do świadomości „umiarkowanych" żywiołów. Jest to dowód ogłupienia i stępienia żywiołów umiarkowanych, za które słusznie mogą one ponieść karę, kiedy wskutek ich błędów i wad zetrą się wreszcie kierunki skrajne.

Panowie Skulski, Federowicz i Rosset w prawdziwej republice demokratycznej winniby być przez głosowanie obywateli skazani na banicję za karjerowiczowstwo i głupotę polityczną. Oni są odpowiedzialni za przesilenie, za spadek marki polskiej, za nową falę drożyzny. Dlaczego masy ludności miejskiej, które tych właśnie posłów wybrały, tolerują spokojnie harce swoich wybrańców. Tych fałsz umiarkowanych konserwatorów swoich mandatów trzeba posłać pod opiekę emigrantów politycznych z Rosji, którzy akurat takiem samem „umiarkowaniem" doprowadzili swoją ojczyznę do komunizmu.

St. Gr.

Import i eksport Polski.

Według danych, sporządzonych przez urząd statystyczny, Polska sprowadziła towarów z zagramicy w styczniu r. b. 386 tysięcy tonn, o wartości 26850 miljonów marek polskich; w lutym r. b. 310 tysięcy tonn, o wartości 23119 miljonów marek polskich; w marcu r. b. 427 tysięcy tonn, o wartości 35558 mil. marek polskich; wywiozła zaś zagranicę: w styczniu 214 tysięcy tonn, o wartości 9091 miljonów marek polskich; w lutym r. b. 129 tysięcy ton, o wartości 9821 mil. marek polskich i w marcu r. b. 297 tysięcy tonn, o wartości 17919 miljonów marek polskich. Powyższe liczby w lutym i marcu r. b. nie obejmują obrotu Polski dokonywanego przez Gdańsk.

Na Wileńszczyźnie.

WILNO, 17 lipca. (AW.). Delegat rządu p. Roman wraz z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych odbył podróż inspekcyjną w miejscowościach leżących w pobliżu pasa neutralnego na odcinku Rudziszki—Olkieniki. Delegat rządu wizytował stacje kontrolne, posterunki policyjne i wojskowe, przyczem stwierdził zupełny spokój i porządek w pasie nadgranicznym.

Konferencja haska.

Zabiegi Litwinowa.

HAGA, 17-go lipca. (Pat.). Litwinow wystosował do przewodniczącego komisji nierosyjskiej, Patina, pismo, w którem proponuje odbycie wspólnej konferencji przewodniczących trzech nierosyjskich podkomisji z członkami delegacji rosyjskiej, celem porozumienia się w kwestjach zasadniczych, na których możnaby kontynuować konferencję.

Ku czci pierwszego poległego żołnierza.

PARYŻ, 17-go lipca. — (Pat.). W miejscowości Joncheri odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci kaprala Pugeeta, pierwszego żołnierza francuskiego, który w dniu 2 sierpnia 1914 r. padł od kuli niemieckiej na terytorjum francuskiem. Na uroczystość tę przybył prezydent ministrów, Poincaré, który wygłosił przemówienie.

Sprawy polskie w radzie ligi narodów.

Obrady nad kwestją polsko-litewską, oraz sprawa mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku.

LONDYN, 17 lipca (Tel. wł. „Głosu Pol."). — Dziś rozpoczęła się w St. James Palace sesja rady ligi narodów. Przewodniczy Balfour, Francję reprezentuje Viviani w miejsce chorego Leena Bourgeois, Włochy — margrabia Imperiali, Belgję — Hymans, Japonję — wicehrabia Ishii, Hiszpanję — Quinones de Leon, Brazylję — Da Gama, ambasador brazylijski w Londynie, Chiny reprezentowane są przez londyńskiego charge d'affaires.

Przybyła delegacja serbska, której przewodniczy Boskowić. Ponieważ rozstrzasane będą kontrowersje serbskie z Węgrami, Bułgarją i Albanją, równocześnie przybyli reprezentanci tych trzech krajów. Interesy Rumunji będzie reprezentował w tym sporze rumuński minister w Londynie Titulescu. Przesłuchany będzie również przez radę austrjacki minister w Londynie w sprawie sporu z Węgrami o Burgenland.

Przybył również polski minister pełnomocny Askenazy, ponieważ na porządku dziennym jest kwestja polsko-litewska. Sprawa ta będzie poruszona w nowej formie. Reprezentanci Anglji i Francji w Warszawie i w Kownie wezwani zostali niedawno przez radę ligi do interwencji wobec rządów Litwy i Polski w kwestji polepszenia bytu więźniów i wychodźców obu państw.

W związku z tem pozostaje także sprawa projektu rady ligi co do uregulowania granic obu państw.

Poruszone być mają dalej sprawy, dotyczące Palestyny i Syrji, oraz sprawa zastosowania finansowych, ekonomicznych i transportowych uchwał konferencji genueńskiej.

Rząd norweski wystąpi wobec rady ligi z propozycjami w sprawie zbadania sytuacji głównej w Rosji według memorjałów, przedstawionych przez Nansena. Rada ligi otrzymała fundusze z Ameryki od amerykańskiego czerwonego krzyża i amerykańskiego towarzystwa pomocy dla bliskiego Wschodu na wsparcie i przesiedlenie wychodźców rosyjskich, znajdujących się obecnie na półwyspie bałkańskim.

Posiedzenia rady ligi potrwają 10 dni. Porządek dzienny obejmuje 22 punkty. Jednym z punktów jest sprawa mniejszości niemieckich na G. Śląsku. Referuje tę sprawę przedstawiciel Brazylji. Reprezentant Chin referować będzie przekazanie polskiemu rządowi ze strony Niemiec funduszów na ubezpieczenie społeczne w myśl wniosku komisji, wyznaczonej na podstawie art. 312 traktatu wersalskiego.

Na porządku znajduje się także sprawa rezolucji, powziętych na warszawskiej międzynarodowej konferencji sanitarnej.

Sytuacja wewnętrzna Niemiec.

Przed rozwiązaniem „Reichstagu".

BERLIN, 17 lipca (AW) — Położenie polityczne uległo w dniu 16 bm. pewnemu zaostrzeniu i zanosi się poważnie na rozwiązanie Reichstagu, co przyczyniłoby się do wyjaśnienia sytuacji.

Stronnictwa nie życzą sobie rozwiązania Reichstagu, dojdzie jednak do tego prawdopodobnie z powodu uporu socjal-demokratów, jak również stronnictw lewicowych, które trwają na swych stanowiskach.

Pojawiła się myśl utworzenia bloku stronnictw obywatelskiego środka, do którego należałoby niemieckie stronnictwo ludowe, bawarskie stronnictwo ludowe, centrum i demokraci. Dzisiejsze narady nie dały konkretnego rezultatu. Stronnictwa koalicyjne wystąpiły z wnioskiem, by ministerstwo finansów wyasygnowało 95 miljonów marek na koszty ochrony republiki.

Współpraca w celu obrony republiki.

BERLIN, 17 lipca (AW) — Prezydent Ebert rokował dziś z przywódcami socjalistów większości, centrum, demokratów i niezależnych. Wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie przywódców stronnictw koalicyjnych, które zwołał kanclerz rzeszy.

Socjaliści większości i niezależni nie dążą prawdopodobnie do zupełnego zlania się, lecz omówią tylko punkty współpracy.

Zarządzenia przeciwko drożyźnie.

BERLIN, 17 lipca (Pat) — W sprawie nowych zarządzeń przeciwko drożyźnie, przedstawiciel ministerstwa skarbu, oświadczył przedstawicielom związków urzędniczych, iż jeszcze w tym tygodniu minister skarbu podejmie w tej sprawie rokowania z naczelnymi organami związków.

Wykrycie spisku kontrrewolucyjnego na Krymie.

CHARKOW, 17 lipca. (AW). — Prasa charkowska podaje, że na Krymie został wykryty spisek kontrrewolucyjny, na którego czele stał wielkorządca Krymu Michał Dijonisjew. Wydał on manifest, w którym nazywa rząd sowiecki uzurpatorami władzy, której lud rosyjski nigdy nie uzna. W manifeście kasuje się karę śmierci. W przyszłości ma ona być stosowana jedynie do żydowskich komunistów i tych, którzy podpisywali wyrok śmierci w imieniu władzy komunistycznej.

Wszyscy obywatele są — w myśl manifestu — zobowiązani zapisywać się do odnośnych związków zawodowych. Sprawę reformy rolnej rozwiązać ma przyszły zjazd chłopów w porozumieniu z przyszłym rządem.

Wszystkie fabryki, należące do osób prywatnych, wracają do właścicieli. Robotnicy mają być w tych fabrykach akcjonarjuszami. Zakłady żydowskie natomiast zostaną znacjonalizowane. Handel ma być wolny. Manifest ostrzega przed pogromem żydów, względem których naród rosyjski jest pełen nienawiści.

Szefem armji narodowej ma być mianowany pułk. Szyszkin. Wielkorządca poleca porozumienie się z Wranglem, celem przeniesienia jego armji do kraju.

Obrady parlamentu miejskiego.

Podwyższenie taryfy tramwajowej. — Od jutra bilet tramwajowy kosztować będzie 60 mrk.

Wczorajszemu nadzwyczajnemu posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył radny Rapalski.

Na wstępie rada uchwaliła wniosek magistratu o podwyższeniu opłat targowiskowych, oraz podwyższenie za świadczenia biuru ksiąg stałej ludności.

Przy rozpatrywaniu tej ostatniej sprawy cały szereg radnych występował przeciwko opieszałemu załatwianiu interesantów w tem biurze, oraz warunkowaniu tego od złożenia ofiary na „Czerwony Krzyż". Rada przyjęła wniosek, aby biuro było czynne dłużej t. j. od godz. 8 do 12-ej, oraz aby świadczenia były dokonywane drogą uproszczoną.

Z kolei rada przyjęła wniosek co do zaopatrzenia gmachu miejskiej szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej w niezbędne utensylja szkolne, oraz wypłacenia nauczycielkom robót ręcznych i zastępcom nauczycieli miejskich szkół powszechnych jednorazowych dodatków drożyźnianych.

Następnie rada uchwaliła podwyższyć z dniem 19 lipca taryfę tramwajową. Bilet normalny kosztować będzie 60 marek, a uczniowski — 30 mk. Cena przejazdu nocnego pozostała bez zmiany.

W dalszym ciągu rada zastanawiała się nad wnioskiem w sprawie wywłaszczenia gruntu na szpital dla lekko-gruźliczych w Chojnach.

Po dłuższej dyskusji, w której zastanawiano się, czy wywłaszczenie to jest celowe i czy nie należałoby wybrać jakiegoś innego placu pod budowę szpitala rada nie powzięła definitywnej decyzji, lecz przekazała tę sprawę do rozpatrzenia specjalnej komisji.

Na zakończenie rada uchwaliła podwyższenie taksy dla dorożkarzy.

Na tem posiedzenie rady o godzinie 10-ej zostało zamknięte.

Wiadomości bieżące.

—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Chłodno, silne wiatry zachodnie, pochmurno, opady, potem polepszenie się stanu pogody.

Wskutek silnego pogłębienia się niżu barometrycznego nad południowym Bałtykiem zyskały bardzo na sile wiatry zachodnie, przybierając miejscami charakter gwałtowny (Łódź 20 mtr., Warszawa 14 mtr., Poznań 14 mtr.), szybko napływające z nad morza masy wilgotnego powietrza, spowodowały obfite opady (Poznań 55 m., Warszawa 19 m., Białystok 31 m.) i silny spadek temperatury, która w godzinach porannych wynosiła przeciętnie 10—15 st., a po południu od 11—16 st.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 13,9 st., najniższa 11 stopni.

Osobiste.

Prezydent miasta Al. Rżewski powrócił z urlopu.

—

Przewodnicząca wydziału opieki społecznej Dorota Kłuszyńska wyjechała na urlop zdrowotny do Zakopanego. (bip)

Przywóz i wywóz obcych walut i kruszców.

W sprawie wywozu i wwozu do Polski obcych znaków obiegowych złota, srebra i drogich kruszców, czynniki miarodajne komunikują co następuje:

Ustawa z dnia 11 marca 1919 roku o ograniczeniu wwozu znaków płatniczych w walucie austryjackiej, niemieckiej i rosyjskiej zakazuje wwozu rubli i austrjackich koron nie stemplowanych.

Podobnym ograniczeniom podlegała waluta niemiecka, zostały one później jednak zniesione. Dozwolono również później na wwóz rubli, ale tylko osobom, powracającym z Rosji. Wywóz rubli nie podlega żadnym ograniczeniom, natomiast wywóz wszelkich monet złotych i srebrnych jest zabroniony.

Wwóz kruszców drogich nie podlega żadnym ograniczeniom po opłaceniu odpowiednich ceł, zaś wywóz większych ilości kruszców wymaga specjalnego pozwolenia. Każda osoba może bez specjalnego pozwolenia wywieźć zegarek złoty, dwa pierścionki, obrączkę ślubną i kolczyki. Handel kruszcami drogocennymi wewnątrz kraju jest dozwolony.

Porady prawne.

Przy wydziale opieki społecznej udzielane są obecnie porady prawne, płatne dla wszystkich, oraz bezpłatne dla osób, przedstawiających świadectwa ubóstwa, jak również dla inwalidów i zdemobilizowanych.

Utworzono również sądy polubowne z opłatą 2 proc. od sumy spornej. Sądy składają się z kilku sędziów oraz obywateli miasta. (bip)

Dzieci na kolonje.

Obecnie znów wyjeżdża na 6-tygodniowy pobyt w Busku 25 dzieci. Równocześnie wydział opieki społecznej uzyskał jeszcze 13 miejsc w Zakopanem. (bip)

Z towarzystwa „Kropla mleka".

Towarzystwo „Kropla mleka" zwróciło się do magistratu z prośbą o udzielenie towarzystwu subsydjum w kwocie mk. 982 tysiące miesięcznie.

Delegacja przy W. O. S. prośbę tę uzwzględniła i sprawa ta ostatecznie zadecydowaną zostanie przez magistrat. (bip)

SPORT.

—o—

KOLARSTWO.

Wyścigi kołowe w Helenowie.

Na torze w Helenowie odbyły się w niedzielę wyścigi urządzone staraniem warszawskiego towarzystwa cyklistów.

Rezultat wyścigów był następujący:

Wyścig „Otwarcia" 1600 mtr. 1 Kwieciński, 2 Turowski, 3 Jabrzemski.

Wyścig „gościnny" 1600 mtr.: 1 Ressel, 2 Kukieła, 3 Piskorski.

Wyścig „Warszawy" 1200 mtr. 1 „Ikc", 2 Janociński, 3 Turowski.

Wyścig „Łodzi" 1600 mtr. 1 Kiermen, 2 Blau, 3 Gabrych.

Wyścig motocyklistów 8000 mtr. 1 Jabrzemski, 2 Michalak.

Wyścig parami 10.000 mtr. 1 „Iko" i Stankiewicz, 2 Turowski i Kwieciński, 3 Kiermen i Miller P.

Wyścig dystansowy. 10.000 mtr. (za motorami) I — Gędziorowski, II — Jabrzemski.

Clou wyścigów stanowił wyścig o mistrzostwo Rzeczypospolitej Polski, corocznie urządzany przez związek polski towarzystw kolarskich, na przestrzeni 1000 mtr. z 4 przedbiegami i 4 pół-finałami.

W półfinale 1 I przybył Miller O., w półfinale 2 — Łazarski, półfinale 3 — Szymczyk, półfinale 4 — Miller P.

Mistrzostwo Rzeczypospolitej Polski zdobył Franciszek Szymczyk, przebywszy 1000 mtr. w minutę 53 i 4/5 sekund. Drugi przybył Miller O., trzeci Łazarski.

Na odbytym w sali Helenowa bankiecie prezes towarzystwa warszawskich cyklistów w Łodzi pan Cichocki, w dłuższem przemówieniu wskazywał na podwójne święto, jakiem jest rozegranie mistrzostwa Rzeczypospolitej oraz przyłączenie Górnego Śląska do macierzy. Kolejno przemawiali kapitan Wojtkiewicz, przedstawiciel polskiego związku towarzystw kolarskich, p. Przybyszewski i inni.

W końcu rozdzielono nagrody, zdobyte na wyścigach 25 u. m. (b.).

PIŁKA NOŻNA.

K. S. 28 p. S. K. — K S. 31 p. S. K. 8:0.

Przed zawodami Łódź—Warszawa, rozegrały czysto wojskowe drużyny obu powyższych pułków mecz w piłkę nożną o mistrzostwo 10 dyw. piechoty. Zwyciężył bezkonkurencyjnie 28 p. S. K., bijąc swego zaciętego rywala decydująco 8:0. Należy przytem zaznaczyć, że mistrzostwo 10 dyw. piech. za rok ubiegły zdobył 31 p. S. K., co oznacza wielki postęp u jednego, a spadek formy u drugiego z przeciwników.

Sędziował p. A. Joss.

Ł. T. S. G. — „Szturm" 2:2 (2:0).

Oba kluby zajmują drugie miejsca w tabelach o mistrzostwo Łodzi z tą różnicą, że pierwszy w klasie A, drugi zaś w klasie B, wobec czego należało się spodziewać zwycięstwa Ł.T.S.G. Jednakże „Szturm" jest obecnie we wspaniałej formie, zaś Ł. T. S. G., mimo doborowego składu swej drużyny, nie może się wykazać żadnym postępem, a na tych zawodach, które się odbyły w ubiegłą sobotę na boisku sportowem w Helenowie, zdołało z wielkim trudem remisowy wynik uzyskać, ponieważ w drugiej połowie „Szturm" miał znaczną przewagę, wytrzymując ostre tempo do samego końca, natomiast u graczy Ł. T. S. G. dało się zauważyć wyczerpanie fizyczne.

Wyniki ostatnich spotkań „Szturmu" z drużynami klasy A dowodzą, że jego I drużyna mogłaby z większem powodzeniem naszą klasę A nazewnątrz reprezentować, aniżeli niejeden z klubów tej klasy.

Romanek.

W łódzkim sądzie doraźnym.

Wyrok śmierci na Sepskiego.

Dopiero kilka dni temu opisywaliśmy szczegóły zbrodni, dokonanej na Auguście Lange, zamieszkałym pod № 46 przy ul. Głównej.

Otóż w dniu wczorajszym morderca Langego, 20-letni Jan Sepski, stawał przed sądem doraźnym, oskarżony z par. 455 p. 12 k. k.

Rozprawy prowadził sędzia Kahl, oskarżał podprokurator Krychowski, zaś obronę wnosił adw. Friede.

Początkowo Sepski twierdził, iż dzień przed śmiercią Langego był z nim w parku Staszica, skąd powrócili o 10 wieczór i po kolacji poszli spać. Wówczas to Lange miał nakłaniać Sepskiego do stosunku pederastycznego, a gdy ten się nie chciał na to zgodzić, Lange miał uderzyć się w piersi jakiemś narzędziem, a następnie wypić truciznę. Badany przez sędziego śledczego Jan Sepski przyznał się do zabójstwa Langego. Zapoznał się on z L. przed trzema laty i odtąd utrzymywali ze sobą nienormalne stosunki płciowe. Zabić Langego postanowił już wówczas, gdy ujrzał swego przyjaciela, liczącego pieniądze. — W tym celu postarał się o małą flaszeczkę, do której nalał trochę trucizny z balonu, stojącego w farbiarni fabryki, w której pracował. Flaszeczkę tę przyniósł w zanadrzu do Langego, lecz nie wiedział w jaki sposób wlać jej zawartość Langemu w usta.

Wieczorem, po spożyciu kolacji, poszli spać, a w nocy Lange usiłował zmusić Sepskiego do pederastji. Wówczas Sepski wyskoczył z łóżka, porwał leżący na stole scyzoryk wraz z pilnikiem i uderzył nim Langego. Lange wstał z łóżka, podszedł do okna, lecz po chwili upadł.

Wówczas to Sepski przypomniał sobie o butelce z trucizną i aby odsunąć od siebie podejrzenia chciał zainscenizować samobójstwo i zaczął wlewać Langemu truciznę do ust. Lange, broniąc się, złapał go za rękę, tak że trucizna prysnęła, opalając Sepskiemu twarz, szyję oraz garderobę.

Dokonawszy zbrodni Sepski wyjął z szafy pieniądze Langego w sumie 45.000 mk. w banknotach 5-tysięcznych i schował je razem ze swemi pieniędzmi do kieszeni.

Przy sekcji zwłok zmarłego Langego stwierdzono na szyi zadraśnięcia oraz na piersiach ranę kłótą drążącą do serca, pozatem poparzenia jamy ustnej i przełyku. Ranę kłótą lekarz zaliczył do kategorji uszkodzeń śmiertelnych, zaś poparzenie do bardzo ciężkich.

Podprokurator Krychowski żąda dla oskarżonego kary śmierci, gdyż człowiek, który w tak młodym wieku mógł popełnić tak potworną zbrodnię, jest niebezpieczny dla społeczeństwa i winien być z niego usunięty.

Obrońca oskarżonego adwokat Friede wnosi o przekazanie sprawy sądowi zwykłemu, a to ze względu na okoliczności, w jakich zbrodnia wykonaną została. Gdyby jednak sąd postanowił sprawy sądowi zwykłemu nie przekazywać wówczas obrońca prosi o łagodny wymiar kary ze względu na młody wiek oskarżonego, oraz i tę okoliczność, że zamordowany Lange postępkami swoimi deprawował duszę Sepskiego.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, **skazujący Sepskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.** (bip).

Echa pożaru w magazynie wojskowym.

Sprawcą pożaru był magazynier, dopuszczający się od dłuższego czasu nadużyć. — Wyniki śledztwa.

W tych dniach — dzięki czujności i energji I plut. tutejszej żandarmerji wojskowej z starszym wachmistrzem Janusiewiczem na czele, zostało wykryte wielkie nadużycie w magazynie wojskowym zarządu budowlano-kwaterunkowego przy ul. Milsza 53.

Szczegóły sprawy były następujące:

Dnia 8 b. m. o godz. 3 rano w powyższym magazynie wybuchł pożar, który spostrzegli stróże nocni Kucharski i Bukowski i natychmiast zaalarmowali straż ogniową, która pożar prawie w zarodku stłumiła. Wzmianki, pomieszczone w pismach miejscowych o tym pożarze zwróciły uwagę dowódcy plutonu żandarmerji miejscowej rotmistrza Fiszera, który polecił wachmistrzowi I plutonu Janusiewiczowi przeprowadzenie dochodzenia. Dobrawszy sobie do pomocy najdzielniejszych swych ludzi w osobach: starsz. żandarma Dąbrowskiego, żand. Gąsiorkiewicza i Borucha, wachmistrz J. zajął się energicznie wyświetleniem przyczyn pożaru.

Nie było to łatwe, tymbardziej, iż doraźne dochodzenie, na miejscu po pożarze przeprowadzone, miało wskazywać, iż przyczyną pożaru była jakoby „zaprószona do magazynu iskra z komina kuchni" na parterze (magazyn mieści się na I piętrze).

Dowiedziawszy się, iż dotychczasowy magazynier, kapral Wacł. Krzysztoporski, młody człowiek, miał właśnie za kilka dni zdawać cały magazyn w inne ręce, wachmistrz, Janusiewicz podjął podejrzenie, iż pożar nie był rzeczą przypadku, lecz mogła tu zachodzić potrzeba ukrycia śladów nadużyć. Z prowadzonego śledztwa ustalono, iż Krzysztoporski miał pewne braki w powierzonym mu magazynie i wobec tego działający w sprawie żandarmi przycisnęli go do muru, rezultatem czego było, iż Krzysztoporski, wzięty w ogień krzyżowych pytań, nie widząc dla siebie żadnego wyjścia, powiedział całą prawdę.

Najlepiej też wyjaśnia całą sprawę jego własne zeznanie, dane do protokułu wachmistrzowi Janusiewiczowi.

Krzystoporski — młody człowiek, lat 23, ma żonę i jedno dziecko. Magazynierem został od maja 1920 r. Magazyn początkowo był przy ul. Leśnej i tam K. nie miał jeszcze żadnych braków. W grudniu 1921 r. przeprowadzono magazyn na ul. Radwańską 18 i tu, w czerwcu po raz pierwszy wywiózł stół i 4 krzesła bez złożenia żadnych na to dowodów w aktach. Rzeczy te zawiózł do swego sublokatora Brzezińskiego i pozostawił mu, jako wynagrodzenie za mieszkanie. Wtedy również dał Brzezińskiemu nowe garnki z magazynu wzamian za stare. Otrzymawszy następnie własne mieszkanie, K. również umeblował je sobie rzeczami z magazynu, które przywiózł na wozie wojskowym. Brzezińskiemu był winien wogóle 1300 mk., które zapłacił mu meblami. O pochodzeniu tych mebli B. dobrze wiedział.

W sierpniu K. począł wynosić prześcieradła, biorąc dziennie po 10 szt. pod mundur i sprzedawał handlarzowi. Cytrynowi przy ulicy Północnej 16., Frydmanowi — Konstantynowska 72, Pelagji Borkowskiej — Radwańska 17, oraz siostrom swym Jadwidze i Helenie z Aleksandrowa Kujaw., biorąc 1000—1500 mk. za sztukę. Wszyscy paserzy o pochodzeniu prześcieradeł dobrze wiedzieli. Również wiedziała o tem, żona Krzysztoporskiego, której przynosił on takie prześcieradła dla uzupełnienia domowej wyprawy. Ogólny brak prześcieradeł 840 sztuk ceny 3.200 mk. sztuka. Aby braki w magazynie wyrównać. K. oddał pewną część prześcieradeł krawcowi do przerobienia z większych na mniejsze i tą drogą chciał uzupełnić brakującą ilość sztuk.

W magazynie był pozatem znaczny niedobór ręczników, skradzionych Krzysztoporskiemu wedle jego twierdzenia — przez jeńców rosyjskich. Brak ten starał się uzupełnić w ten sposób, iż sprzedał partję ręczników skarbowych, a wzamian skupywał ręczniki tańsze. Część reczników dał żonie i sprzedał siostrze swej i niejakiemu Danielskiemu. Część pozostałych z tej sprzedaży pieniędzy użył dla siebie i na wyjazd żony do Aleksandrowa. Danielski Stefan przechowywał również prześcieradła.

Oprócz tego, we wrześniu 1921 r. intendentura przysłała do magazynu większą ilość prześcieradeł zużytych z poleceniem przeróbki na nowe, a resztek niezdatnych — na ścierki. Z tej partji K. wybrakował co lepsze i zabrał dla żony. Oprócz tego K. miał wiele innych niedoborów. Brakowało 209 kubków, około 60 szczotek do szorowania, łyżek, widelcy, nożów. O brakach tych nie raportował władzy, bojąc się wykrycia kradzieży bielizny.

Dowiedziawszy się w końcu, że wkrótce ma przybyć komisja, sprawdzająca z wielce skrupulatnym rewidentem na cele Krzysztoporskim, nie widząc wyjścia z przykrej sytuacji, postanowił podpalić magazyn. Kupił 3 metry bawełnianego lontu do zapalnic i założył go przy wyjściu wieczorem pomiędzy rupiecie i sienniki. Nieszczęście chciało, iż lont tlił się zbyt długo i pożar wybuchł dopiero nad ranem.

Tak się przedstawia sprawa w zeznaniu Krzysztoporskiego. Żandarmerja, idąc za wskazówkami, zdołała większą część skradzionego mienia skarbowego od paserów odebrać. Przepadło to tylko, co ukryte zostało już dawniej. Wszelako szkoda dla skarbu jest b. poważna. Dalsze energiczne dochodzenie wykryje zapewne jeszcze więcej materjału obciążającego, gdyż żandarmi nie ograniczyli się na dotychczasowych wynikach tu na miejscu i w Aleksandrowie Kujawskim, lecz w dalszym ciągu energicznie prowadzą dochodzenie.

Podziwu godnem jest, iż kontrola ze strony intendentury, która co pół roku, a nawet i częściej przeprowadza kontrolę magazynów, w przeciągu tylu lat braków nie wykryła.

Wszyscy, ujawnieni paserzy i winni w tej sprawie znajdują się już pod kluczem.

Ojcobójstwo przez zemstę.

Ojciec stróżem w domu córki. — Niesnaski rodzinne. — Wymówienie posady. — Skargi w dobranem towarzystwie. — Ohydne morderstwo. — Upozorowanie samobójstwa.—Zaaresztowanie współwinnych.—Ucieczka wyrodnej morderczyni.

W dniu 17 marca r. b. niejaki Franciszek Mikulski, zam przy ul. Zachodniej 22 przybył do policji i zameldował, iż stróż wyżej wymienionego domu, Ignacy Bartczak,

pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Urząd śledczy wszczął dochodzenie, lecz nic specjalnego nie zauważono, gdyż rzeczywiście Ignacy Bartczak leżał przed drzwiami swego mieszkania, zaś koło niego leżał

rewolwer i butelka wódki.

Sprawa ta nie wzbudziła spesjalnego zainteresowania, gdyby nie fakt, że

dom nr 32 przy ul. Zachodniej cieszy się jaknajgorszą opinją

i jest gniazdem różnych rzezimieszków, złodziei, prostytutek i osób, znajdujących się ciągle w konflikcie z kodeksem karnym.

„Domek" ten poddano na dłuższy czas ścisłej obserwacji policyjnej. Wreszcie udało się funkcjonarjuszom urzędu śledczego wejść w kontakt z mieszkańcami tego domu, a następnie wyjaśnić sprawę domniemanego samobójstwa. Z otrzymanych zeznań i dociekań okazało się co następuje:

W wyżej wspomnianym domu mieszka właściciel tegoż

Franciszek Mikulski, znany policji paser zawodowy,

wraz ze swą żoną Władysławą, akuszerką z zawodu. Mikulska miała starego ojca, Bartczaka, a ponieważ ten prosił ją wciąż o wsparcie, gdyż nie miał z czego żyć, Mikulska obdarzyła go posadą stróża w swoim domu.

Pewnego razu między teściem a zięciem wynikła kłótnia, gdyż

Bartczaka podejrzewano o kradzież kilku korcy węgla.

Od tego czasu coraz częściej wynikały kłótnie i nieporozumienia między Mikulskim i starym dozorcą.. Krytycznego dnia t. j. 17 marca r. b. Bartczak przyszedł do mieszkania swej córki, gdzie po kilku minutach znów wybuchła kłótnia, w trakcie której **Mikulski pozbawia Bartczaka posady stróża w swoim domu.**

Bartczak poszedł do siebie do domu, lecz aby się przed kimś ze swych zmartwień zwierzyć, wszedł do mieszania lokatorów na piętrze, **opowiadając im o swych cierpieniach**, jako dozorcy, w domu córki.

W mieszkaniu tem znajdowało się wówczas towarzystwo, złożone z Artura Simona vel Szymańskiego, znanego złodzieja-włamywacza, oraz gości jego Bronisława Rapczyńskiego, znanego złodzieja, poszukiwanego przez policję, niejakiej Wałczyńskiej, siostry kochanki Szymańskiego, Matyldy Matuzarskiej „szopen-feldziarki" i złodzieja Leona Szulczewskiego. W takiem to „towarzystwie" dozorca domu swej córki roztaczał swe żale, a następnie, mówiąc o swej córce, wyraził się, iż **jako akuszerka unieszczęśliwiła cały szereg kobiet,** będących w ciąży, stosując sztuczne poronienie, zaś mąż jej również czerpie środki do życia z podejrzanych źródeł.

Podczas tego opowiadania nagle drzwi się otworzyły i ku zdumieniu obecnych

do pokoju weszła Mikulska,

która prawdopodobnie całe opowiadanie swego ojca podsłuchała pod drzwiami. Zażądała ona, aby ojciec przestał opowiadać nieprawdziwe historje i aby w tej chwili poszedł do swego mieszkania.

Stary Bartczak zląkł się wyrazu oczu swej córki i oświadczył, że

do mieszkania nie pójdzie gdyż obawia się, aby córka go nie zamordowała.

Nagle w ręku Mikulskiej błysnął rewolwer,

huknął strzał i Bartczak upadł z krzesła na ziemię, zalewając się krwią.

Mikulska następnie zwróciła się do obecnych ze słowami, że o ile dadzą znać policji, to również i ich zabije.

W dobranym towarzystwie zaczęto się naradzać, **jak się zachować** wobec popełnionej zbrodni, a właściciel mieszkania Szymański zeszedł do zięcia zabitego i opowiedział mu o zajściu.

Mikulski postanowił upozorować samobójstwo swego teścia

i w tym celu udał się z Szymańskim na górę do jego mieszkania. Zabitego Bartczaka ułożono na progu jego mieszkania, kładąc obok rewolwer i napoczętą butelkę wódki.

Znajdujące się w mieszkaniu Szymańskiego kobiety umyły podłogę oraz zatarły wszelkie ślady dokonanej zbrodni.

Na zasadzie wykrytych szczegółów

policja aresztowała wszystkich biorących jakikolwiek udział w zabójstwie Bartczaka, prócz właściwej zbrodniarki,

której udało się zbiec. (bip.).

Telegramy Krajowe.

(Doniesienia ag. P. A. T., A. W., A. P. oraz własnych korespondentów.)

Cholera azjatycka w Równem.

WARSZAWA, 17 lipca. (A. W.) W Równem wybuchła cholera azjatycka. Stwierdzono 6 wypadków zasłabnięć. Starostwo i magistrat zarządziły środki zapobiegawcze. Opieczętowano studnie, w których znaleziono zarazki cholery.

Straszna katastrofa w pociągu.

LWOW, 17 lipca. — Z piątku na sobotę, około północy wydarzyła się straszna katastrofa pociągu międzynarodowego, idącego z Kijowa do Szepietówki. Katastrofa była spowodowana rozkręceniem szyn i zrujnowaniem podkładów kolejowych przez bandytów między Rymanowem a Pieranówką. Skutek wjechania pociągu na zrujnowany przez bandytów tor był straszny. Lokomotywa wywróciła się, 5 wagonów spaliło się wraz z pasażerami. Kilku ludzi zaledwie zdołało się wyratować, ilość ofiar dotychczas jest nieznana. Na pomoc pospieszył specjalny pociąg z Szepietówki, który przywiózł pogotowie sanitarne i uprzątnął tor.

Ilość mężczyzn i kobiet w Polsce.

WARSZAWA, 17 lipca. (Tel. wł. „Głosu Polsk.") — Główny urząd statystyczny podaje następujące liczby charakteryzujące wzajemny stosunek liczbowy mężczyzn i kobiet w Rzplitej polskiej. Ludność Polski ogółem wynosi 25,372,447, w tem jest 12,094,891 mężczyzn oraz 13,277,556 kobiet. Na 100 mężczyzn przeciętnie w Polsce przypada 110 kobiet. Przy uwzględnieniu osób objętych spisem wojskowym, liczba stosunkowa kobiet przypadających na 100 mężczyzn spada ze 110 na 107. W Warszawie na 931176 mieszkańców przypada 422,243 mężczyzn i 508,933 kobiet, czyli na każde 100 mężczyzn w Warszawie wypada 121 kobiet. Największa równowaga pomiędzy ilością mężczyzn, a ilością kobiet zachodzi w województwach poleskiem i wołyńskiem, gdzie na 100 mężczyzn przypada 106 kobiet. Po za Warszawą największe odchylenie wykazuje województwo poznańskie, gdzie na 100 mężczyzn przypada 114 kobiet. W pozostałych województwach ilość kobiet przypadających na 100 mężczyzn waha się od 108 do 110.

Uroczystości narodowe w Poznaniu.

POZNAN, 17 lipca. (AW) Dnia 16 b. m., z powodu przyłączenia Górnego Śląska i rocznicy bitwy pod Grunwaldem, odbyły się uroczystości i rewja związku inwalidów i powstańców. W kościele farnym odprawione zostało nabożeństwo, w czasie którego ks. Ciążyński wygłosił kazanie. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz senat uniwersytecki, delegacje licznych organizacji społecznych i kulturalnych, oraz cechy ze sztandarami, wreszcie publiczność. Po nabożeństwie ruszył pochód do katedry, gdzie go przyjęli kardynał Dalbor i ks. biskup Łukomski, który zaintonował uroczyste Te Deum, poczem delegaci złożyli wieńce w kaplicy piastowskiej. Po południu odbyła się w teatrze „Nowym" uroczysta akademja dla wojska, wieczorem zaś akademja w teatrze „Wielkim".

Strejk na Targach Wschodnich.

LWOW, 17 lipca. (AW) Zastój, panujący w robotach budowlanych i na placu Targów Wschodnich, po nieudanych próbach zażegnania konfliktu strejkowego z robotnikami, został usunięty w ten sposób, że dla uniknięcia dalszej zwłoki, zwrócono się o pomoc do władz wojskowych. Uznały one za właściwe dostarczenie odpowiedniego kontyngentu sił roboczych. W tym celu powołany został z Przemyśla bataljon saperów, który od środy pracuje przy robotach na placu targów.

Sprawy gdańskie.

Towarz. akcyjne dla eksploatacji stoczni i warsztatów kolejowych.

W ostatnich dniach czerwca i w początkach lipca odbyły się w Paryżu i Londynie konferencje w sprawie utworzenia towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji stoczni i warsztatów kolejowych w wolnem mieście Gdańsku. W pertraktacjach tych brali udział przedstawiciele grup: angielskiej, francuskiej, gdańskiej i polskiej, (ta ostatnia, reprezentowana była przez panów Wieniawskiego i Armółowicza), a także członkowie międzysojuszniczej komisji do podziału mienia państwowego w wolnem mieście Gdańsku.

Rokowania te doprowadziły do ustalenia zasad, na których ma być oparte przedsiębiorstwo. W zarządzie powstałego towarzystwa będą reprezentowane grupy: polska i gdańska; w zyskach będą również obie uczestniczyły. Towarzystwo zostanie utworzone we wrześniu z kapitałem angielsko-francuskim.

Medycyna 1600 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Dr. Caroline Rausom Williams odkrył w bibljotece nowojorskiego „Historical Society" papyrus, który według badań znanego egiptologa prof. Breadsteda posiada równie wielkie znaczenie, jak podone rękopisy znajdujące się w Berlinie i Lipsku, oraz papyrys Hearsta w kalifornji. Papyrus ten pisany 1600 lat przed Chrystusem zawiera 500 wierszy i opisuje 47 najrozmaitszych chorób. Organy, dotknięte chorobą, są opisane bardzo szczegółowo. Przeważnie rozpatrywane są tam choroby głowy, następnie znajduje się traktat o uszkodzeniach czoła. Nawet najcięższe rany, połączone z uszkodzeniem kości, nie są uważane za śmiertelne. W końcu papyrusa podany jest cały szereg środków odmładzających. (y)

Tętno chwili.

Przekreślone mandaty.

Już dziś nie ulega wątpliwości, że pan Korfanty wysunięty został przez endecję, aby w ręku jej stać się „taranem", bijącym w „Belweder".

Dopóki prawica nie miała większości w sejmie, póty skarżyła się i wygrażała przeciw stronnictwom ludowym i socjalistycznym, że nie chcą przystać na kompromis? Z chwilą pozyskania tej, znikomej zresztą, nadwyżki głosów, jaka zapewniła jej przewagę w komisji głównej, prawica wzięła na kieł, odrzuciła wszelkie względy na stanowisko opozycji sejmowej, i postanowiła wygrać atut swej chwilowej większości przeciw Naczelnikowi państwa.

Jak wiadomo, żywioły reakcji społecznej osiągnęły w sejmie większość dzięki zdradzie kilku posłów z pod znaku N. P. R., którzy, sprzeniewierzywszy się swemu sztandarowi robotniczemu i skradłszy zaufanie swoich wyborców, oddali swe głosy do rozporządzenia klice klerykalno-obszarniczej.

Nie byłoby większości dla Korfantego, gdyby nie to polityczne oszustwo kilku jednostek, które dla względów oportunistycznych zdradziły swoich mocodawców.

Takie matactwa, na oczach całej opinji, czytającej dzienniki, dziać się mogą jedynie w zatrutej nawskroś atmosferze sejmu naszego: sejmu, który zatracił już wszelki związek ze społeczeństwem, ze światem swych wyborców, z dwudziestu kilku miljonami żywych obywateli.

Słowa „żywych" użyłem tutaj bynajmniej nie z przypadku. Próba powołania na ratunek chwiejącej się twierdzy wstecznictwa głosu ś. p. posła Chaniewskiego, o której to próbie pisaliśmy niedawno, wymownym jest dowodem, jak dalece przeżytym, jak bardzo zmurszałym, jak, w gruncie rzeczy, martwym, w swem przekonaniu własnem, czuje się ten obóz, któremu przewodniczy marszałek Trąmpczyński i ks. Lutosławski.

Kto wie nawet, czy poseł ś. p. Chaniewski nie jest jeszcze pośród tego obozu istotą najbardziej żywą: wszak umarł od podobno dopiero półtora roku temu; gdy tymczasem świat idej, oraz zasad, na których opiera się endecja rozsypał się w próchno już przed dwustu, co naj mniej, a może i trzystu laty.

Jakże nazwać sposób, w jaki endecja nie zawahała się, rozbijając jedność partji narodowo-robotniczej, skorzystać z pięciu nieprawnie piastowanych mandatów? Wywłaszczeniem? Aktem władzy patrymonjalnej wobec wyborów? Chyba tym ostatnim: endecja zasiadająca w sejmie patrzy na wyborców tak, jak dawny dziedzic patrzał na swą „trzodę" pańszczyźnianą — uważając ją za swą bezgraniczną własność. Jak ongi w czasach feudalnych handlowano ludźmi, tak dziś endecja uprawia handel mandatami.

A przecież mandat poselski czerpie swą moc „suwerenną" jedynie z tej sumy zaufania, jaką obdarza danego posła grono jego wyborców. Poseł tedy, który partję swych wyborców zdradza, przechodząc na stronę przeciwników politycznych, przekreśla tem samem podstawę prawną, na której wszedł do sejmu.

Z takich to przekreślonych, martwych mandatów utkana została sztuczna większość p. Korfantego.

Lumir.

Fałszywe pogłoski sowietów.

RYGA, 17 lipca. (Ruspr.) Zwrócono tu uwagę, iż w ostatnich dniach urzędowe organy sowieckie ponowiły masowe rozsiewanie fałszywych pogłosek o rzekomych przygotowaniach wojskowych państw bałtyckich i Polski, mających jakoby na celu dokonanie napadu na Rosję sowiecką.

Tak radjo sowieckie w dniu 10 b. m. ogłosiło, że łotewski sztab generalny zawarł w Warszawie konwencję wojskową z Polską. „Izwiestja" moskiewskie głoszą, że łotewski premjer Meyerowicz zawarł w Paryżu konwencję wojskową z Francją i wskutek tego, wspólnie z Polską odwleka zwołanie konferencji w kwestji rozbrojenia.

Decydująca konferencja angielsko-francuska.

Odbędą ją: Lloyd George z Poincarém.

PARYZ, 17 lipca. (Pat.). Korespondent londyński „Petit Journal" donosi: W politycznych kołach panuje pogląd, iż konferencja pomiędzy Lloyd Georgem a Poincarém nabierze nieoczekiwanie wielkiego znaczenia. Prawdopodobnie albo dojdzie do zupełnego porozumienia we wszystkich kwestjach, dotychczas niewyjaśnionych, albo różnice zdań będą tak wielkie, że ententa na tem ucierpi. Koła te utrzymują, że Lloyd George zamierza przedłożyć Poincarému ten sam plan w sprawie odbudowy Europy, jaki przedłożyłby mu, gdyby Poincaré przybył do Genui.

Przesilenie gabinetowe i państwowe w oświetleniu prasy krakowskiej i lwowskiej.

Trzeźwa i spokojna ocena sytuacji. — Konserwatywny „Czas" kategorycznie potępia korfantyzm i taktykę P.K.P. — „Wiara w Polskę" „Ilustrowanego Kurjera Krakowskiego". — Optymistyczny pesymizm „Kurjera Lwowskiego".

Prasa małopolska, jako bardziej oddalona od centrum życia państwowego t. j. od Warszawy, bardziej na trzeźwo traktuje obecne przesilenie gabinetowe, i jej wynurzenia na ten temat są utrzymane w tonie daleko spokojniejszym, i mniej nerwowym, w porównaniu z rozgorączkowaną prasą stołeczną.

Charakterystycznym jest również fakt, że nawet krakowski „Czas", dziennik konserwatywny, w zagadnieniach natury społecznej stojący bardzo daleko od naszej lewicy sejmowej, w sprawie przesilenia zajmuje stanowisko zupełnie z nią zgodne, i występuje ostro przeciwko kandydaturze pana Korfantego na premjera.

Stanowisko „Czasu" do tego stopnia zgadza się z platformą, zajętą przez obóz zwalczający p. Korfantego i stojący po stronie Naczelnika państwa, że t. zw. przez prawicę „belwederską" „Kurjer Poranny" zamieścił in extenso cały niedzielny artykuł „Czasu", nie opatrując go żadnemi uwagami ani zastrzeżeniami.

„Czas" stoi bardzo blizko Klubu Pracy Konstytucyjnej, a mimo to pismo to ze względu na dobro państwa i przyszłość demokracji, nie waha się potępić stanowiska K.P.K. w komisji głównej, które zadecydowało o desygnowaniu p. Korfantego na premjera. „Czas" pisze:

„W innych społeczeństwach misja p. Korfantego byłaby po takim liście (liście Naczelnika państwa, zapowiadającym jego ustąpienie — przyp. Red.) skończona; przy zaciekłości partyjnej, jaka tryumfuje dzisiaj na skrajnej prawicy w Warszawie oraz straceniu busoli politycznej, jaka nastąpiła w stronnictwach centrowych (podkreślenie nasze), niewiadomo jednak, czy stronnictwa większości potrafią się wycofać z pozycji, jaka obronić się nie da. To jedno jest tylko pewne, że czekają nas w najbliższych dniach chwile takiego niebezpieczeństwa i zamętu, jakich nie przeczuwali z pewnością w swojej lekkomyślności niefortunni autorowie i poplecznicy powołania p. Korfantego na sternika państwowej nawy. Zamęt ten skompromituje i zaszkodzi w pierwszej linji stronnictwom prawicy, ale ich szkoda jest zarazem ciężką klęską dla narodu, dla Polski—i to jest w tej całej sprawie najboleśniejsze."

Po stwierdzeniu, że gabinet p. Korfantego nie posiada żadnej przyszłości, a jego konflikt z Naczelnikiem uniemożliwia jego istnienie, „Czas" pisze:

„Te wszystkie względy sprawiają, że można z pewnym spokojem przypatrywać się tworzeniu gabinetu narodowo-demokratycznego przez jednego z najradykalniejszych i najbezwzględniejszych polityków, jakimi ta partja rozporządza. A spokój może być ugruntowany na nadziei, że i w sejmie i w kraju znajdzie się dosyć żywiołów rozważnych, umiarkowanych i kraj głębiej kochających, które rozumieją komplikacje, jakiemi grozi gabinet narodowo-demokratyczny w połączeniu z ustąpieniem obecnego Naczelnika państwa. Do żywiołów tych należy wpływać uspakajająco i przestrzegać zachowania jedynie w tej chwili właściwej, jedynie rozumnej, jedynie politycznej linji — środkowej".

Bardzo ostro przeciwko p. Korfantemu występuje również krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny", który wyrzuca endencji, że nie liczy się zupełnie ze skutkami, jakie jej destrukcyjna robota musi pociągnąć za sobą dla całości Rzeczypospolitej. Prawica walczy nietylko przeciw lewicowej połowie izby, — twierdzi ów dziennik — lecz atak jej skierowany jest w pierwszym rzędzie przeciw Naczelnikowi państwa. Artykuł swój publicysta „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" kończy następująco:

„P. Korfantemu gabinet się nie klei. Poważni ludzie nawet z obozu prawicowego, do których się z propozycjami objęcia tek zwrócił — odmówili mu. W 24 godz. po powierzeniu mu misji przez komisję główną stoi tam, gdzie stał na początku.

Równocześnie zaś na samej prawicy rozpoczęły się secesje. Pierwsi wystąpili dwaj posłowie z NZL., a dalsze secesje są w toku. Prawicowy „języczek" u wagi KPK. otrzymał wyraźnie votum nieufności od grup, które mieni się reprezentować, a cała zbliżona doń w kraju opinja domaga się zmiany jego stanowiska. Wierzymy więc, że gdyby nawet p. Korfanty z misji swej nie zrezygnował i stanął jako premjer przed sejmem—to w sejmie tym zabraknie dlań większości, zwłaszcza, że tam nie będą miały znaczenia „papierowe" głosy nieobecnych.

Gabinet prawicy nie utrzyma się: Naczelnik pozostanie dla dobra państwa na swym urzędzie, ład, pokój i siła państwa będą uratowane.

Wierzymy w Polskę".

Podobne credo wiary wypowiada również ludowy „Kurjer Lwowski", który bardzo pesymistycznie zapatruje się na przyszłość gabinetu p. Korfantego. Dziennik ten pisze:

„Ostatnie wiadomości zdają się wskazywać, że patrjotyzm i rozsądek poczynają brać górę nad szalonymi planami endecji i Korfantego. Wśród dotychczasowych sojuszników endecji niektórzy przynajmniej poczynają przychodzić do opamiętania. Ludzie poważni, bezpartyjni, fachowcy, odmawiają współudziału w szalonej imprezie p. Korfantego. Stąd cały szereg koszów od tych, których prosił na ministrów. Stworzenie gabinetu, mającego za sobą większość—bo czysto endecki rząd nie będzie jej posiadał—staje się dla p. Korfantego coraz trudniejsze. Tylko człowiek bardzo nieprzewidujący lub bez sumienia mógł nie przeczuć następstw ryzykanckiego kroku.

Należy żywić nadzieję, że p. Korfantemu nie uda się stworzyć rządu walki z dobrem państwa i przyszłością demokracji. Leży w interesie państwa, by walki między demokracją nie rozogniać, nie doprowadzać do ostateczności. Z tego punktu widzenia musi wyjść każdy człowiek nieuprzedzony przy ocenie usiłowań p. Korfantego".

(j. n.).

Zakaz fabrykacji gazów trujących.

LONDYN, 17 lipca (A. P.) — Z Waszyngtonu donoszą, że amerykańskie ministerstwo wojny wydało zakaz fabrykowania w przyszłości gazów trujących.

Czesław Ołtaszewski. 2

Nowe drogi ludowców.

—o—

(Ciąg dalszy).

Naczelnik państwa. — O stosunki do mniejszości narodowych.— Zasługa P. S. L. w polityce zagranicznej. — Polska, jako mocarstwo. — Stosunek do ligi narodów.

Z drugiej jednak strony P.S.L. zdaje sobie sprawę ze słabych stron Naczelnika i podkreśla je całkiem otwarcie i szczerze:

„Nie można powiedzieć, aby Belweder rozumiał dokładnie charakter tej wojny, jej zaciekłość i rozmiary. Belweder jest samotny, posępny, nie mający trwałego kontaktu z życiem politycznem, często źle poinformowany, słabo reagujący, czasem kapryśny i zniechęcony".

W ramach polityki wewnętrznej, opartej na spółdziałaniu demokratycznem elementu chłopskiego i robotniczego pod przewodem Piłsudskiego, jako wyrazu idei państwowej i społecznej, podkreśla „Polityka" przedewszystkiem sprawę t. zw. mniejszości narodowych, jako zasadniczą dla całego naszego organizmu państwowego. PSL. występuje tu jasno za radykalną polityką tolerancji i równouprawnienia, które wyraża się w autonomji terytorjalnej ukraińców i białorusinów. I tu mówi całkiem szczerze p. A. Uziębło w artykule „Drogi polityki polskiej":

„Jest jeden niezbity pewnik, że jeśli 60-miljonowe Niemcy nie wchłonęły żywiołu polskiego — dwudziesto-miljonowy naród polski nie zdoła przetrawić 8 miljonów mniejszości. A jeśli nie zdoła — niech się nie kusi. Jeśli nie możemy zrobić z nich polaków — zróbmy dobrych obywateli państwa.

Krótkowzroczni moskale czekali z nadaniem samorządu Warszawie aż niemcy ją zajęli. Niemniej krótkowzroczni prusacy czekali z usamodzielnieniem Polski, aż zostali rozbici pod Chateau-Thierry. Krótkowzroczni politycy polscy również pragną odłożyć swe decyzje w stosunku do obcych narodowości. Dobrze, wszystko im damy, gdy będzie konieczność po temu, ale nie w tej chwili—a może konieczności nie będzie? A może przez ten czas jakiś szmat ziemi spolonizujemy. Tylko, że w polityce nie wolno opierać się na żadnych „może"—trzeba śmiało, mocno i pewnie rzutować w przyszłość. Skoro niema możności uprawiać polityki eksterminacyjnej—trzeba jej zaniechać i z całą bezwzględną szczerością obrać sobie szlak inny."

Bardzo dobrze. Ale i tu brak zdecydowania, podobnie jak w kwestji spółdziałania robotniczo-włościańskiego. Błąd polityków ludowcowych jest i polega na tem, że mówi się o rzeczach łatwiejszych, a nie wspomina o trudnych. Jak np.: wyobrażają sobie oni praktycznie łączność robotnika w sprawie sekwestru, jak spółdziałanie w tysiącu innych kwestji, gdzie interes proletarjusza miejskiego i średniego posiadacza wiejskiego kłócą się z sobą w sposób nienadający się do polubownego załatwienia różnicy zdań.

Tak samo jest w kwestji narodowościowej. Ludowcy nie docią gają. W trzech słowach załatwiają się z kwestją żydowską i niemiecką: „element żydowski, niejednolity, częściowo sjonistyczno - hebrajski, żargonowo-niemiecki lub asymilacyjno-polski może być nie brany pod uwagę, gdyż nie zajmuje określonego terytorjum. Pierwiastek niemiecki, niewątpliwie straci jeszcze nie mało na sile, gdyż osiadł na naszej ziemi przedewszystkiem z racji przywileju kolonizacyjnego, którego teraz zabrakło".

Najwidoczniej p. Uziębło w tym wypadku musi się liczyć z nastrojem masy chłopskiej, z posiewem kleru i endecji i boi się zaryzykować jaką bardziej śmiałą myśl. Ale przecie, jak sam powiedział: „skoro nie ma się możności uprawiać polityki eksterminacyjnej — trzeba obrać szlak inny". Ten brak zdecydowania ludowców może się bardzo boleśnie odbić, bo jest jeszcze dziedzicznym ich obciążeniem, szczątkową pozostałości z endecji, ze szpon której tak niedawno się wyrwali, a którą chcą dziś tępić wszelkiemi siłami.

Na tym właściwie wyczerpuje się ta cząstka taktykii programu ludowego, którą „Polityka" proklamuje w swym pierwszym numerze. Jest to tylko cząstka. Nie tknięto zupełnie —a szkoda — problemu biurokracji, który w chwili obecnej jest bodaj najważniejszy, bo trudno bez rozstrzygnięcia tej kwestji przystąpić choćby do reformy polskiej polityki narodowościowej. Nie powiedziano mi, jak ludowcy wyobrażają sobie reformę skarbowości i podatków, co jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Czekamy na to z niecierpliwością do drugiego numeru „Polityki".

A teraz część druga, niemniej ważna: polityka zagraniczna w koncepcji ludowców.

W polityce zagranicznej ludowcy od lat kilku zrobili znaczne postępy. W roku 1921 poseł Dąbski zawarł w Rydze traktat pokoju z Rosją sowiecką i od tej pory jego przyjaciele polityczni poczynają na serjo myśleć o stworzeniu całego systematu polskiej polityki zagranicznej, który dotychczas posiadali tylko endecy.

Wszystkie inne grupy, albo poprzestają na negacjach tylko, bez własnego porywu, albo żyją strzępami i ochłapami cudzej myśli, z własnem tylko dodatkami, przyczepianemi bez planu i bez zrozumienia rzeczy.

Od wiosny roku bieżącego P. S. L. uprawia wielką opozycję w stosunku do aktualnej naszej polityki zagranicznej. Stronnictwo to pierwsze w sejmie podniosło głos protestu, przeciw ministrowi Skirmuntowi, słusznie skrytykowało nasze stanowisko na konferencji genueńskiej, oraz przez usta posłów Rataja i Witosa powiedziało pierwsze, że musimy dojść do porozumienia z Niemcami.

W omawianym przez nas obszerniej w pierwszym numerze miesięcznika „Polityka", ludowcy również pragną możliwie najgruntowniej rozwinąć swe tendencje w polityce zagranicznej.

Zaczyna poseł Dąbski od tego, że w artykule swym dowodzi, iż albo Polska wcale nie będzie, albo będzie mocarstwem. Myśl wyrażona po raz pierwszy, słuszna, głęboka. Można ją wyrazić i inaczej: jeżeli potrafimy prowadzić dobrą politykę, państwo dojdzie na podstawie swych warunków naturalnych do rozkwitu mocarstwowego, jeśli popełniać będziem nadal błędy dotychczasowe — zbliżymy się do bankructwa, do upadku państwa nagłego, czy też powolnego.

Pojęcie państwa rozumieją jednak ludowcy całkiem spółcześnie. P. Uziębło w artykule „Drogi polityki polskiej" wywodzi, że obok zasady samostanowienia narodów widzimy dziś, jako objaw normalny „organiczenie niezawisłości państw, uzależnienie ich przez szereg ugód, zobowiązań, rygorów, albo wręcz przez instancje nadrzędne".

„Zastrzeżenia poczynione dla rady najwyższej, a wreszcie cały pakt o lidze narodów jest niezmiernie ważnym, a, niestety niedocenianym u nas krokiem w kierunku rozwoju stosunków międzynarodowych. Liga, poza staraniami o utrzymanie pokoju, objęła cały szereg gwarancji, które pozwalają się jej wtrącać w wewnętrzne życie państw, że zyskała kuratelę nad szeregiem kolonji, które mogą do pewnego stopnia przynajmniej stanowić podstawy jej sił materjalnych, że uprawnienia jej zresztą są tak obszerne, iż może w pewnych momentach na podstawie § 13 swego statutu żądać rewizji granic między państwami.

(Dok. nast.)

Myśli w godzinę zdrady.

Sir Roger Casement, wielki bojownik o niepodległość Irlandji stracony przez anglików w 1917 roku za zdradę stanu, wręczył przed egzekucją swoje pamiętniki jednemu ze swych przyjaciół, który je obecnie ogłasza drukiem w piśmie amerykańskiem „Nation". Poniżej podajemy jeden z fragmentów tych pamiętników. charakterystyczny z dwóch względów. Przedewszystkiem dlatego, że widać z niego, jak wielkim sceptykiem był Casement w stosunku do bezpośrednich widoków powodzenia swego spisku; a po drugie dlatego, że ze zdumiewającą polityczną dalekozwrocznością widzi w nie fortunnym planie pobudkę do rozwoju wypadków, które rzeczywiście nastąpiły (Przyp. Red.).

Berlin, 2 listopada 1914.

Meyer przyjechał po mnie o godz. 11-ej i poszedł ze mną pieszo na ul. Wilhelma Nr. 76, do ministerstwa spraw zagranicznych.

Ministerstwo mieści się w staromodnym, białym, bardzo prostym domu z czasów Fryderyka Wielkiego czy też jeszcze wcześniejszych.

Trzeba zadzwonić u drewnianej furtki przy ogrodowej alei, wówczas otwiera się brama. Weszliśmy po schodach na górę; poczem lokaj odebrał nam palta, kapelusze laski. Jakże inaczej jest tutaj, niż w londyńskim Foreign Office, gdzie tak często bywałem chez moil Poczekalnia do której nas wprowadzono, przedstawiała ładny salon, elegancko urządzony, pełny dobrych starych obrazów króla Fryderyka Wilhelma III i starego cesarza Wilhelma. Meyer powiedział mi, że będę przyjęty najpierw przez podsekr. stanu Zimmermana, a następnie przez hrabiego Jerzego von Wedel, kierownika angielskiego departamentu. Następnie opuścił mnie na kilka minut.

Obok mnie przeszło kilku oficerów, kawalerzystów w naszych uniformach. I dziwne myśli zacząłem snuć, siedząc na wielkiej kanapie w tym politycznym ośrodku Niemiec. Nie był to żal ani lęk. A jednak: może pewien żal, ale napewno nie obawa. Myślałem o Irlandji, tym kraju, którego niemal zapewno już nigdy nie ujrzę. Tylko cud zwycięstwa mógłby mnie zaprowadzić z powrotem do tych brzegów, zwycięstwa którego się nie spodziewałem i na które w rzeczywistości nie mogłem mieć nadziei. Ale czy zwycięstwo, czy porażka: wszystko stanie się dla Irlandji, jej nic nie może wyjść na szkodę z tego, co ja robię. Może nastąpi to — tak, jak muszę cierpieć, ja i inni, którzy są mi blizcy i drodzy; — ale mój kraj może tylko zyskać na mojej zdradzie. I tak będzie, cokolwiekbądź by się stało.

Jeśli zwyciężę, będzie to oznaczało zmartwychwstanie narodowe, — wolną Irlandję, naród światowy po wielowiekowej niewoli, odnalezienie i zaliczenie w skład Europy zgubionego w średniowieczu narodu.

Jeśliby natomiast czyn mój był błędem, jeśli Niemcy zostaną zwyciężone, to jednak cios, który dzisiaj wymierzam dla dobra Irlandji, zmieni linję angielskiej polityki w stosunku do mojej ojczyzny. Nigdy już sytuacja nie będzie taką, jak była dawniej. „Kwestja irlandzka" zostanie podniesiona z brudu i nędznej, a fałszywej walki angielskiej polityki wewnętrznej do wyżyn atmosfery międzynarodowej. Przynajmniej to będzie moją zasługą. Anglja nie będzie już mogła nigdy igrać z „kwestją irlandzką". Będzie ona zmuszona wyciągnąć raz na zawsze wnioski z tego zagadnienia. Będzie się musiała wypowiedzieć co do sprawy, która z taką jasnością zostanie przezemnie podniesiona. Albo będzie się musiała zadowolić niezadowoloną, spiskującą Irlandją, albo też zbliżyć do siebie ten kraj drogą zagwarantowania daleko większych swobód. Do gwałtu nie będzie już mogła a la longue powrócić. Metoda laissez-faire minęła na zawsze. „Homerule" musi się rzeczywiście stać rodzinną władzą — i choćby nawet wszystkie moje plany zagraniczne skazane były na niepowodzenie, to jednak przez ten dumny czyn otwartej zdrady więcej uczynię dla Irlandji, niż Redmond i spółka wyrwali Anglji po latach dyskusji i zamaskowanej zdrady. Anglja nie troszczy się zupełnie o „zdradę" ortodoksyjnych irlandzkich „patrjotów". Zrozumiała ona już dawno, jak przechodzić obok tych zabiegów. Uznaje ona tylko akcję, szanuje tylko czyny. Ludzie ci zabijali od czasu do czasu Anglję językiem. Ja mam zamiar uderzyć ją zaciśniętą pięścią. Jest to cios najgłębszej nienawiści, wynikający z całej nieosobistej pogardy dla konsekwencji, które mnie spotkać mogą a kierowany tą jedynie pewnością, że jest to cios dla dobra Irlandji. Byłbym faktycznie zdrajcą, gdybym tak nie postąpił, jak zamierzam. Mówiłem to zawsze i mówiłem bez zamaskowania, że jeśli kiedykolwiek nadejdzie chwila ciosu na rzecz Irlandji, ja ten cios wymierzę.

I oto nadeszła okazja! Ja nie jestem odpowiedzialny za to, co robię, przestępstwem nie jest to, co ja czynię...

Roger Casement.

Emancypacja kobiet w Niemczech.

Masowa emigracja za chlebem.

Czasy, gdy mieszkańcy wsi lub całego powiatu opuszczali z powodów religijnych lub politycznych swe siedziby, dawno minęły.

Zmniejszenie się ludności po wojnie światowej jest w niektórych krajach bardzo znaczne, tak że rządy tych państw ograniczają wszelkiemi sposobami uchodźtwo.

Gdy więc zmienione warunki skłaniają mężczyzn do pozostania w ojczyźnie, kobiety wielu krajów zostały opanowane przez prawdziwą epidemję uchodźtwa.

Nie ulega także kwestji, że mężczyźni dokładniej zdają sobie sprawę z trudności i walk, które czekają uchodźca na obczyźnie, gdy natomiast kobiety są zwykle pełne optymizmu i pewności, że wszystko ułoży się jaknajlepiej

Jakkolwiek w Austrji i Niemczech jest duży brak służących, bon i nauczycielek, nie przeszkadza to tym paniom zupełnie szukać szczęścia po za granicami swej ojczyzny.

Większość biur pracy kieruje zgłaszające się kobiety do Jugosławji i Holandji.

Te, które zgodziły się wyjechać do Jugosławji, wracają zwykle po kilku miesiącach, gdyż przede wszystkiem nie znają języka, a nauczyć się go, i to w krótkim czasie jest dla kobiet giermańskiej rasy zadaniem bardzo trudnem.

W Holandji rzecz przedstawia się lepiej. To też w ostatnim roku przybyło do Holandji 20 tysięcy niemieckim kobiet, z tych 5 tys. ulokowało się w Amsterdamie, a 3 tysiące w Hadze.

Większość tych kobiet pochodzi z prowincji nadreńskiej, albo z Westfalji, gdzie urządzane są przez holenderskich przedsiębiorców giełdy pracy.

Najwięcej zarabiają krawcowe, gdyż płaca ich wynosi od 20 do 25 holenderskich guld.

Tego rodzaju masowe uchodźtwo wywołuje protest, tak w Niemczech, jak i w Holandji.

Niemiecki rząd czyni wysiłki, by zatrzymać cenne siły robocze w kraju i ogranicza wydawanie paszportów do Holandji, a holenderski rząd wogóle zabrania wjazdu, gdyż niemki stanowią zbyt silną konkurencję dla holenderskich kobiet.

Należy przypuszczać, że przepełnienie holenderskiego rynku pracy skłoni kobiety wszystkich krajów do pozostania w swej ojczyźnie.

E.

Wydawnictwa.

„Skamander".

Ukazał się numer 20—21 „Skamandra" za maj-czerwiec, w objętości 128 stron druku. Nowy zeszyt przynosi na miejscu naczelnem nieznane sceny dramatyczne Stanisława Wyspiańskiego, p. tyt. „Weimar", stanowiące przedłużenie „Wyzwolenia", a rozgrywające się pomiędzy Konradem, Mickiewiczem, Goethem, Mefistofelesem i Odyńcem. Sceny te opatruje w komentarz prof. Tadeusz Sinko. W dziale poezji umieszcza „Skamander" wiersze K. Husarskiego, J. K. Iłłakowicz, M. G. Karskiego Z. Karskiego, S. Napierskiego, M. Pawlikowskiej, L. Podhorskiego-Okołowa, F. Przysieckiego, A. Słonimskiego, K. Wierzyńskiego; w dziale prozy — opowiadanie St. Balińskiego, pod tyt. „Tajemnica duetu miłosnego", fragmenty nowych powieści J. Iwaszkiewicza („Hilary syn buchaltera") i R. Jaworskiego („Wesele hrabiego Orgaza"), dalszy ciąg powieści J. M. Rytarda „Wniebowstąpienie"; w dziale krytyki — odpowiedź polemiczna St. Kuszelewskiej na artykuł L. Piwińskiego w sprawie Jacka Londona, przekład studjum G. K. Chestertona o Kiplingu pióra W. Horzycy, przegląd literacki i muzyczny. Zeszyt uzupełniają varia. Okładkę rysował W. Borowski.

Podręcznik budowlany.

W świecie inżynierskim powitano z niekłamaną radością ukazanie się nowego wydania „Podręcznika budowlanego wraz z analizą cen" inż. W. Skwarczyńskiego, nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. Dzieło to ukazuje się w zeszytach — co ułatwia nabywanie tego z natury rzeczy kosztownego wydawnictwa.

Fachowiec bierze tę książkę z niekłamaną satysfakcją do ręki, bowiem zarówno opracowanie dzieła, jak i jego wygląd zewnętrzny stoją na niecodziennym poziomie. Wydawnictwo to nietylko nie ustępuje zagranicznym, ale — co z przyjemnością podnieść można — może służyć pod każdym względem jako wzór znakomity.

Największy proces na świecie.

W Berlinie rozpoczął się proces największy chyba z dotychczas znanych pod względem ilości oskarżonych. Przedsiębiorca wyścigowy Köhn został obwiniony o zawodowe uprawianie hazardu. Wychodząc z założenia, że o ile on sam ma odpowiadać za hazard, to winni także być pociągnięci do odpowiedzialności wszyscy jego klijenci — w liczbie około 82 tysięcy, zaskarżył ich wszystkich o współudział w grze. Prokuratorja odrzuciła wprawdzie skargę, lecz na wniosek obrońcy wyższa instancja orzekła, że oskarżenie to jest dopuszczalne.

Niedługo więc przyjdzie prawdopodobnie do olbrzymiego procesu, w którym 32.000 ludzi zasiędzie na ławie oskarżonych. Jak władze sądowe pokonają techniczne trudności pomieszczenia tylu ludzi w sali sądowej — to jest już ich tajemnica.

Z dnia na dzień.

SZTUKA PODOBANIA SIĘ.

Pewna dama hiszpańska zebrała w nader ciekawej książce cały szereg rad, które stanowią swego rodzaju katechizm dla zakochanego, zakochanego pod każdym względem.

W rzeczywistości jest to raczej katechizm dla niedoskonałego zakochanego, gdyż nie wiem doprawdy czego będzie w tej książce szukał mężczyzna pewny swego powodzenia. Chyba sposobu, w jakiby mógł utrzymać jaknajdłużej serce, które podbił.

Ale jaką wartość przedstawia ta książka? Czego jest w stanie ona nauczyć mężczyznę lub kobietę? Można się podobać lub nie podobać, a jeśli się człowiek nie podoba, najmędrsze rady nic mu nie pomogą.

„Jeśli ta, której serce pragniesz podbić, mówi owa dama hiszpańska, jest istotą słabą i delikatną, powinieneś jej dać poznać, że posiadasz wielką siłę fizyczną i moralną".

Hm!... tak!... Ale przecież trzeba naprzód, żeby ta istota słaba i delikatna zezwoliła do siebie się zbliżyć!

Ach.

W Małopolsce urodziły się nowe siostry sjamskie.

Niedawno czytaliśmy o śmierci słynnych sióstr Błażek w Czechach, które zrośnięte biodrami dożyły sędziwego wieku, a nawet jedna z nich wydała zdrowo na świat córeczkę.

Obecnie mamy znów nowe siostry sjamskie.

Oto w Kniaźpolu pod Dobromilem pani Jadwiga Stockowa, żona palacza w kopalni nafty powiła dwie zdrowe córeczki, które jednak są ze sobą zrośnięte.

Budowa dzieci jest zupełnie normalna, a siostrzyczki zrośnięte są ze sobą na niewielkiej przestrzeni, mianowicie w kościach krzyżowych plecami do plec.

Mimo, że są to pierworodne dzieci pani Stockowej, młoda matka czuje się zupełnie dobrze. A dzieci również zdrowo się chowają, onegdaj zaś ochrzczone zostały przez ks. Wolanina z Dobromila.

H. H. EWERS. 4

Moja matka wiedźma.

—o—

(Dalszy ciąg).

Ze słonie i wielbłądy, niedźwiedzie i małpy i sarny i jelenie, aż do królików i świnek morskich, poznają kogoś, kto im zawsze daje smakołyki, rzeczywiście nie jest dziwne, jak i to, że zachowują się przyzwoicie, gdy zapasy zostały rozdane, a jedno z nich lub drugie nie otrzymało swej porcji. Ale skąd się bierze sympatja u zwierząt, których nie wolno karmić, lub u tych, których pożywienie — surowe mięso lub ryby — nie daje się tak łatwo przynosić? Rozumiem doskonale, że mały niedźwiadek fika koziołki z radości, gdy staruszka podchodzi do jego klatki, aby mu dać kawałek cukru, i że niemal po ludzku płacze, gdy się z nim żegna. Ale nie mogę zrozumieć, dlaczego stary marabut, który zwykle przez cały boży dzień stoi na jednej nodze i z niekłamaną pogardą patrzy na trzodę ludzką, nagle, gdy matka nadchodzi, przypomina sobie, że ma dwie nogi. I natychmiast podbiega, by wykonać obłąkany taniec fakira, do którego swym starym dziobem wybija melodję! Dlaczego tygrys podnosi się ze swego ciemnego kąta, podchodzi na przód klatki, ociera się o pręty klatki i wydaje głuche pomruki, które można uważać za oznaki zadowolenia? Dlaczego foki przepływają basen, wyłażą na brzeg i całkiem wyraźnie okazują radość? Przecież wiedzą one dobrze, że matka nie ma dla nich ryb, tak jak i drapieżniki wiedzą, że nie przynosi im mięsa!

Jedyne stworzenie w ogrodzie, które nie współdziała w tych objawach zadowolenia, jest jednocześnie tem, dla którego matka szczególną ma słabość. Należy ono do rasy dzikich andaluryjskich kóz górkich ze Sierre Nevady; jest to zdumiewająco wielki, szarobiały kozioł. Stoi sobie gdzieś w oddali na skale i nawet nie myśli o tem, by zejść na dół, podczas gdy jego trzódka bije się o łakocie, które matka im podaje. Starego musi wołać, niemal prosić, aby jednak podszedł bliżej. Nareszcie decyduje się, schodzi majestatycznie ze swej skały i powoli, miarowym krokiem podchodzi do ogrodzenia. Wprawdzie bierze cukier; ale bierze go w ten sposób, jakgdyby wyświadczał wielką łaskę. Ma on wspaniałą brodę, wielki, krzywy nos i parę szarych oczów. Krótkie różki sterczą nad postrzępionemi uszyma — ten łotr wygląda rzeczywiście niesłychanie po ludzku, niby sam wielki Pan. Cuchnie niemiłosiernie i matka chętnie wyjmuje swą flaszeczkę z wodą kolońską, aby go zlekka pokropić.

Naogół jej sympatje dla wszelakich zwierząt nie ograniczają się do zoologicznego ogrodu. Każdy pies i każdy kot w mgnieniu oka zawiera z nią przyjaźń, jak również każdy koń, stojący cierpliwie na ulicy w zaprzęgu. Wśród dzikiego wina i powoju, pnącego się wzdłuż ścian naszego domu, gnieżdżą się dziesiątki ptaków, toż samo wśród krzaków i drzew naszego ogrodu.

Wróble i śmieciuszki są zawsze naszemi gośćmi, gdy jemy na balkonie śniadanie. Mała ruda wiewióreczka, mieszkająca gdzieś w parku klasztornym, przychodzi codziennie o brzasku do matki do sypialni i zabiera orzechy, leżące dla niej na nocnym stoliku; matka mówi, że to jest jej „budzik". — Do każdego domu wpadnie czasami latem motyl przez otwarte okno; korzysta on następnie z najbliższej okazji, aby się z powrotem wydostać na wolność. Ale my mamy tego lata stale motylki w domu. Niektóre pozostają tu dwa, inne trzy lub cztery dni; jeden z nich, piękne pawie oczko, pozostał nawet przeszło tydzień w matki dokoju.

Od pewnego czasu mamy nawet świerszcza w pokoju. Nie zjawił się z własnej inicjatywy, jak motyle. Podczas jednego z naszych wieczornych spacerów przechodziliśmy obok jakiejś piekarni, w której ćwierkał swą piosenkę. Matka natychmiast weszła do sklepu i oświadczyła piekarzowi, że chciałaby mieć tego świerszcza — ten uśmiechnął się i odpowiedział, że chętnieby go jej oddał, gdyby go tylko mógł złapać. Ale te zwierzątka są bardzo trudne do schwytania — ten oto już od kilku tygodni siedzi w piekarni, ale nikt go dotychczas nie widział. Na to matka weszła do piekarni — mówię ci kochany bracie, że pierwszą rzeczą, którąśmy dostrzegli, był mały czarny świerszczyk na podłodze. Pozwolił spokojnie, żeby go matka wzięła i zaniosła w pudełku od zapałek do domu.

„Przypadek" zawołasz, kochany bracie. „Wszystko to jest przypadek". I ja nie twierdzę, że to ma inne znaczenie! Każda poszczególna rzecz z tych, które ci dotychczas opowiedziałem i które ci jeszcze opiszę, może i jest przypadkiem. Ale zbierz następnie wszystko razem — i powiedz mi, czy wciąż jeszcze może być mowa tylko o „przypadku"?

Takim jest stosunek matki do ludzi, zwierząt i roślin. Usłyszysz niebawem, jak się zachowuje wobec innych rzeczy.

Do klejnotów nie przywiązuje najmniejszej wagi. Wciąż jeszcze nosi małą czarną broszkę z emalji z twoim czy też moim? — pierwszym zębem. Jeśli kiedykolwiek posiadała jakieś drogocenności, już dawno je rozdarowała, może wreszcie ma jeszcze coś niecoś w jednej z kasetek w zupełnem zapomnieniu. Dzieła sztuki, porozwieszane i porozstawiane w całym domu, są ci znane. Te nieliczne z pośród nich, które matka sama zbierała w ciągu swego życia, przedstawiają niemal wyłącznie zwierzęta i monstra. Wszędzie krety, z bronzu i porcelany, pozatem ślimaki, szarańcza, jaszczurki i inne potworki.

Ale o wiele więcej jeszcze istot mistycznych. Posiada ona wielką, bardzo piękną boginię Bast, wiesz chyba, taką egipską damę z głową kota. Matka twierdzi, że umie ona wyraźnie mruczeć: należy tylko przymknąć oczy i słuchać. Swiecidełka na jej biurku, przy łóżku i w innych częściach mieszkania bronzowemi imitacjami rozmaitych duchów i bożków — i mogę cię zapewnić, kochany bracie, że nasza matka żyje w jaknajlepszej komitywie z tymi dzikimi wytworami fantazji. Ma ona szczególną sympatję dla wszelakich istot bajecznych, dziwacznych kombinacji człowieka i zwierząt, przyczem obojętnem jest, czy są one egipskiego, czy asyryjskiego, chińskiego czy indyjskiego pochodzenia. Ale wszystko, co pachnie gotykiem, zdaje się najbardziej jej odpowiadać. Ma ona całe tomy obrazków, sztychów, druków, fotografji, które od czasu do czasu przegląda i bardzo niechętnie pokazuje; cieszy się serdecznie, gdy jej ktoś nowy rysunek przyniesie. Zdaje mi się że, przynajmniej o ile idzie o „Kuszenie Sw. Antoniego", zbiory jej są kompletne.

(D. c. n.).

Przemysł i handel polski.

[] **Handel polsko-estoński** nie mógł się dotychczas rozwinąć ze względu na fatalne warunki komunikacyjne. W związku z toczącemi się obecnie pertraktacjami w sprawie komunikacji między Polską a Łotwą kupcy estońscy zainteresowali się rynkiem końskim. W ostatnich dniach bawił w Wilnie przedstawiciel jednej z firm estońskich, w celu zaznajomienia się z rynkiem i nawiązania kontaktu. Jednym z produktów, które Estonja ma w tej chwili do zbycia, są urządzenia telefoniczne, w które zaopatruje państwa baltyckie.

[] **Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej** we Lwowie wypowiedzieli się reprezentanci handlu i przemysłu za zawarciem umowy handlowej z Niemcami. Ze względu na potrzebę maszyn i chemikalji. Na posiedzeniu omawiano również potrzebę jeszcze jednego konsulatu w Polsce.

[] **Konsulat austrjacki we Lwowie** rozpoczął dnia 14 b. m. swoje urzędowanie.

[] **Firma niemiecka kupuje polskie tereny naftowe.** Jak donoszą z Berlina miała tamtejsza firma „Kröecher Brockdorff" zakupić od pewnej firmy wiedeńskiej tereny naftowe w Małopolsce. Celem eksploatacji wykupionych terenów utworzono Tow. Akc. pod firmą „Oleje Mineralne".

Kronika ekonomiczna.

* **Nowa pożyczka holenderska.** W tych dniach rząd holenderski zamierza wypuścić pożyczkę państwową na sumę 150 miljonów guldenów na 6 procent po kursie 98 za 100 na lat 10. Część tej pożyczki ma być ulokowana na rynku Nowojorskim.

* **Szwajcarja sprzedaje lokomotywy.** Ponieważ na wszystkich linjach kolejowych szwajcarskich wprowadzone będą pociągi poruszane elektrycznością, skutkiem czego dawne parowozy pozostają bez użytku, rząd szwajcarski zwrócił się do rządu estońskiego z propozycją nabycia tych parowozów.

Estońskie ministerjum komunikacji nie powzięło jeszcze żadnej decyzji.

* **Finanse greckie.** Minister finansów przedstawił parlamentowi pierwszą serję projektów, mających na celu sanację stosunków skarbowych w Grecji. Wznowiono w tych projektach podatek od zysków wojennych w wysokości 25 proc. Projekt przewiduje dalej oprócz podatków zwykłych ściąganie z niektórych przedsiębiorstw, jak teatry, kino, restauracje i t. p. 25 procent dochodów dziennych. Podatki proporcjonalne od zysków towarzystw akcyjnych dochodzą od 10 do 50 proc. Projektowane jest wprowadzenie znacznych oszczędności w administracji państwowej. W taki sposób projekty ministerjalne przewidują powiększenie dochodów skarbu o 510 miljonów drachm.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Z powodu lepiej rysujących się widoków na pożyczkę międzynarodową przez Niemcy uzyskać się mającą, marka niemiecka nieco się podniosła. Natomiast spadły waluty zachodnie. Rozmiar interesów był nieznaczny, albowiem sfery przemysłowe przewidują dalszą poprawę waluty niemieckiej. W zakresie akcji tendencja była dosyć mocna, jednak do większych obrotów nie doszło. Wyższe kursy Starachowieckich akcji utrzymać się nie potrafiły. Akcje bankowe w zupełnym zastoju. Do tranzakcji prawie nie dochodzi. Z papierów procentowych ziemskie markowe nieco tańsze, inne bez zmiany.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 5575 — 5550 — 5570 — 5530.
Dolary kanad. —
Franki fr. 462 i pół.
Korony czeskie 128.25—128.
Marki niem. 12.75 — 12.70.

Czeki i wpłaty.

Belgja 456—455—437—455.
Berlin 12.60—12.55.
Gdańsk 12.60—12.55.
Londyn 25000.—24.825.
Nowy Jork 5600—5560.
Drobne dolary 55.20
Paryż 467.50—462.50.
Praga 129—128.50.
Szwajcarja 1064.
Wiedeń 19.50—19.
Włochy 252—248.

Listy zastawne.

Miljonówka 1450.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 213.50
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 56.25—56.50.
5 proc. poż. przezorn. 86.50.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 5550
Bank dla handlu i przem. 6125—6200
Bank Kred. Warsz. 3500—3600
Kijowski i Scholtze 6050.
Cukier 46200.—46400.
Drzewo 1420—1550.
Węgiel 7605—7625.
Lilpop 4675—4600.
Ostrowiec 8050.
Rudzki 2725—2700
Starachowice 6100—6150
Pocisk 815.
Borkowski 1425—1450.
Żegluga 1700
Polska nafta 1950

Ceduła giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 17 lipca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 5550, w żądaniu 5570.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 5560, w żądaniu 5580.
Franki belg. (czeki) — w plac. 435, w żądaniu 438.
Franki franc. (got.). — w plac. 462, w żądaniu 464.
Franki franc. (czeki) — w plac. 463 w żądaniu 465.
Funty angielskie (czeki)— w placeniu 24750, w żądaniu 24925.
Kor. austr. (czeki)—w plac. 18.50, w żądaniu 19.50.
Kor. czeskie (czeki) — w plac. 128, w żądaniu 131.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 12.70, w żądaniu 12.80.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 12.60, w żądaniu 12.75.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 200.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 190.
6 proc. obligacje m. Łodzi— w placeniu —, w żądaniu 86.
Miljonówka w pł 1450. , w żąd. 1500.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Wczoraj na warszawskiej giełdzie nieurzędowej notowania były następujące
Dolary 5550.
Marki niem. 12.70.
Franki fran. 465.
Funty 24400.
Ruble złote 258000.
Ruble srebrne 1825.
Bilon srebrny 830.

Czarna giełda w Łodzi.

W dniu wczorajszym na nieurzędowej giełdzie w m. Łodzi panowała tendencja spokojna, przy małych stosunkowo obrotach.

Kursy kształtowały się następująco
Dolary 5500.
Funty 24500.
Franki franc. 455.
Franki belg. 425.
Franki szwajc. 1000.
Mk. niem. 12.75—12.70.
Kor. austr. 0.22.
Korony czeskie 125.
Liry 250.
Leje rum. 26.
Miljonówki 1500—1450.
Wiedeń czeki 0.19.50—0.19.
Berlin czeki 12.65.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

(Za wyraz 25 mk.)

Maturzysta udziela lekcji. Nowo-Cegielniana 14 m. 10. 855—1-n

Nauczyciel gimnazjum udziela korepetycji, przygotowuje na świadectwa z IV-ch, VI-ciu i VIII-miu klas. Wiadomość u ppor. Malewskiego. Wólczańska 36. 790—2-n

Matematyki udziela student II kursu. Repetycje przedmiotów. Piramowicza № 12 pr. of., III piętro od 11—12. 82-3-n

Kupno i sprzedaż.

(Za wyraz 40 mk.)

A.A.A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia; płacę najwyższe ceny. Łaźnik, Benedykta № 28, m. 13 parter. 711—10-k

Kupuję meble, dywany, garderobę maszyny do szycia, płacę najlepiej. Wajnrajch, Benedykta 19 9384—15-k

Powóz i bryczka do sprzedania. Cegielniana 62. 202—5-k

Rower damski i męski do sprzedania. Piotrkowska 163, m. 5. 96-3-k

W Dalikowie 15 kilometrów szosą od Aleksandrowa jest do sprzedania pięknej cebuli, kapusty oraz buraków przeszło 4 morgi, także 2 morgi kartofli amerykanów. Cena, warunki kupna u właściciela. 887—3-k

Posady i prace.

Poszukiwane.

(Za wyraz 25 mk.)

Poszukuję obowiązku ze szyciem. Umię szyć suknie i bieliznę. M. Ciemięgowa, Zamenhofa 15, m. 26 front u A. Kaleckiego. 851—1-pp

Poszukuję posady do samotnego, jako gospodyni. Oferty do admin. Głosu sub. „R. J." 871—8-m

Szofer mechanik poszukuje posady od zaraz. Oferty do Głosu pod „Szofer" 879—1-pp

Doniesienia rozmaite.

(Za wyraz 35 mk.)

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych i przyjezdnych. Piotrkowska № 132. 9657—10-d

Dwa ewentualnie trzy pokoje w dobrym punkcie oddam na biuro, z prawem udziału w przedsiębiorstwie i współpracą lub bez. Łaskawe oferty do „Głosu Polsk," sub „A. L." 870—3-d

Fisharmonja amerykańska, pianino Bechsteina oraz pianina i fortepiany poleca Chodkowski, Sienkiewicza 25. 818—2-d

Okazyjnie można nabyć część cztero-piętrowego domu wraz z pierwszorzędnem wygodnem mieszkaniem, ewentualnie można nabyć cały dom. Oferty do admin. Głosu sub „A. 10". 860—3-d

Pies tresowany 1½ roczny, czystej rasy wilczej do sprzedania. Składowa 26. 875—3-d

Przybłąkał się piesek jamnik. Odebrać można Sienkiewicza 8 u Murawka. 873—1-d

Przybłąkał się pies wyżeł, czarne i białe łaty. Odebrać: Główna 6, sklep obuwia. 886—1-d

Zginął piesek „pinczer angielski," wabi się „Bobek". Łaskawy znalazca zechce za wynagrodzeniem odprowadzić do pani Gampe przy ul. Piotrkowskiej № 210. 864—2-d

Lokale i mieszkania.

(Za wyraz 35 mk.)

Dwa eleganckie duże pokoje, punkt najlepszy zamienię na 3 lub 2 z kuchnią, punkt obojętny ewentualnie dopłacę. Oferty do „Głosu" pod „Dwa" 874—3-m

Pokoju umeblowanego lub bez, pożądane ze śniadaniami, poszukuje biuralistka. Łaskawe of. do „Głosu Polskiego" sub „Ze śniadaniami" 872—2-m

Zagubione dokumenty:

(Za wyraz 20 mk.)

Bojanowski Ignacy zgubił kartę bezterminowego urlopu rocz. 1896, oraz legitym. na Krzyż Walecznych za № 742. 852—3-z

Cudek Rybak zgubił paszport, wydany w Łodzi i metrykę urodzenia, wyd. w Przedborku. 880—3-z

Czerniakow Rajzla zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 801—3

Charnam Izrael Dawid zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi, Pańska 24. 838—3-z

Gelkof Mordka Majer zgub. dowód osobisty, oraz metrykę urodzenia, wyd. w Działoszynie. 855—3-z

Grynbaum Zofja zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 704—3-z

Jabłoński Antoni zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 816—5-z

Kacenbogen Natalja zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 890—3-z

Krakauer Lejzer zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. Piotrkowska 39 809—3-z

Lachman Abram zgubił kartę pobytu, wydaną przez Starostwo m. Łodzi. 803—3-z

Marczyk Hipolit zgubił kartę beztermin. urlopu roczn. 1898. 99-3-z

Meister Fryda zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. Łask. znalazca zechce takowy zwrócić za nagrodą Kątna 1. 863—3-z

Sengoldberg Zofja zgubiła paszport, wystawiony przez okupantów. 893—3-z

Rabinowiczówna Marja zgubiła, tymcz. dowód osobisty, wyd. w Zduńskiej-Woli. 866—5-z

Szymczak Mieczysław — zgubił kartę powołania 1901 r., wyd. w PKU w Łodzi. 825—2-z

Szymczak Mieczysław — zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi 825—3-z

Wulfowicz Bernard zgub paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 829—4-z

Zagubiono paszpoet niemiecki, wyd. w Łodzi, oraz kartę powołania i wyciąg ludności na imię Mates Billauer, oraz weksel na mk. 250.000, wystawiony w Łodzi, przez Rozmana, płatny 15.7 r. b. Zwrócić za wynagrodzeniem. Cegielniana 33. 796—5-z

Zagubiono (kasa płaci) mk. 67000, wystawionego przez ekspedytora: Aronowicz i Torenheim na zlecenie J. Brandes, płatny 15/7 niniejszym unieważniam. J. Brandes 885—1-z

Zginął dowód osobisty na imię Eljasza Neugoldberga, wyd. przez policję w Łodzi. 94-3-z

Zaginął paszport niemiecki familijny, wyd. w Łodzi, na im. Zofji i Stanisławy Szenwic. 49-3-z

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 1.010.—, Kwartalnie Mk. 3.000.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 100.—miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.110. Kwartalnie 3.540.— Zagranicą Mk. 1.710.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 75 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE: przed tekstem 200 mk w tekście 250 mk. po tekście 150 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 125 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 10,000 po tekście Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termn. drukowania ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sacus.